Nr. 6. We Lwowie, Sobota dnia 9. Stycznia 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni po-świątecznych.

Przedpłata wynosi:
Kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent
Miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Kwartalnie

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 261). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 7. stycznia. Dziś przesłuchano Offenheima co do drugiego punktu oskarzenia. Offenheim przyznaje iż z przyzwoleniem Rady zawiadowczej podjął się wykupna gruntów na linii Lwów-Czerniowce. Otrzymał za to od Brasseya 10000 funt. sterl: które jednak zwrócił, gdy Brassej wykazał straty swe przy budowie tej linji. Baron Petrino podjął się pośredniczenia przy wykupnie gruntów od Czerniowiec do Suczawy a Brassey przyznał mu połowę kwoty, o którą wykup mniej kosztować będzie, niż Brassej od Towarzystwa ryczałtowo otrzymał. W samej istocie zaś Petrino otrzymał tylko 30.000 złr.

Wiedeń d. 7. stycznia, Proces Offenheima. W dalszem przesłuchaniu Offenheim podaje, iż jako gener. dyrektor w końcu pobierał 2750 funt. szt. pensji. Czasami przedsiębrał rewizję ksiąg, ale nie może być odpowiedzialny za niedostateczną w niektórych punktach buchhalterję. O pojedynczych kontach nie może dać wyjaśnienia. Przyznaje ryczałtową buchhalterję dla gwarantowanych i niegwarantowanych linij, lecz dodaje, że ze strony państwa nie było zarzutu przeciw temu sposobowi prowadzenia ksiąg. Na zapytanie prezydenta dlaczego w rachunku ruchu z r. 1869. w obec Towarzystwa wykazano passywum a w obec rządu aktywum, wyjaśnia Offenheim, iż owe passywum później położono na konto przedsiębiórstwa budowy. Prezydent odczytuje list Herza do Offenheima, w którym go ten inżinjer zapytuje, czyli Radzie zawiadowczej ma czystego wina nalać, czy nic nie mówiące sprawozdanie zrobić. Offenheim oświadcza, iż za to zapytanie odpowiedzialny jest piszący, ale nie odbierający list; dalej odczytano listy Herza do Offenheima, uskarzające się na postępowanie Anglików przy budowie. Na uwagę prezydenta, iż Rada zawiadowcza podaje Offenheima, jako duszę przedsiębiorstwa, odpowiada oskarzony, że i Rada zawiad. brała udział w załatwianiu interesów Na wybór członków Rady zawiad. niemiał on żadnego wpływu, przyznaje jednak, iż Springera do rezygnacji wzywał, aby Giskrę do Rady zawiad. wprowadzić. Jeśli komitet rewizyjny nie spełniał należycie swego zadania, to nie jego wina. Przyznaje, że przy walnych zgromadzeniach fungowali tak zwani „strohmannery“ lecz dzieje się to z powodu indolencji akcjonarjuszów. Bez „figurantów“ nie przyszłoby żadne walne Zgromadzenie do skutku z braku kompletu. On nie widzi w tem nic przeciwnego ustawom.

Lwów d. 9. stycznia.

Służalcze dzienniki cesarstwa niemieckiego nie przestawają obrzucać błotem sędziów, którzy wydali wyrok na Arnima, z powodu, iż nie za taką zbrodnię, i nie na taką karę skazany został, jak Bismark sobie życzył, chcąc tym sposobem wywrzeć presję na drugą instancję sądową, w której obecnie ten proces się znowu toczyć będzie.

We Wiedniu Offenheim, a w Berlinie książe Puttbus, był i jest przedmiotem gorących rozpraw, z powodu spraw kolejowych. W parlamencie, Lasker zarzucił ks. Puttbus, członkowi Izby panów rozmaite malwersacje przy budowie kolei. Ks. Puttbus jest oficerem, więc w pułku złożono na niego sąd honorowy.

Śledztwo trwało blisko roku, a teraz sąd honorowy po dokonanem śledztwie uznał ks. Puttbus niewinnym. Wobec tego faktu umieścił Lasker w dziennikach berlińskich list otwarty, iż wszystkie zarzuty, które czynił ks. Puttbus, opierały się na urzędowych datach. A więc wyrok sądu honorowego ma być niesłuszny. Co wobec tego oświadczenia uczynią członkowie sądu honorowego, czy wyzwą Laskera na pojedynek? Chodziło tam o zyski kolejowe, gründerskie.

Ciekawem jest, jak wyraził się przewodniczący w procesie Offenheina przy przysłuchaniu obżałowanego. Rzekł on, iż sąd nie posuwa się tak daleko jak władza państwowa (Staatsbehörde) która uważa udział w zyskach gründerskich, za sprzeczne z ustawami karnemi. Widać więc, że kwestja ta była w sądzie rozbieraną, i zapaść musiała uchwała, ażeby założycieli za wzięcie zysków gründerskich nie wzywać do odpowiedzialności przed sądem. Zapewne prokurator w imieniu władzy państwowej ten wniosek stawiał.

Szkoda, że proces Offenheima nie odbywał się przed uchwaleniem ustawy akcyjnej w Radzie państwa. Z jego przebiegu bowiem mogłaby była Izba posłów Rady państwa bardzo wiele praktycznych poczynić wniosków do ustawy. Lecz może jeszcze Izba panów skorzysta z tych doświadczeń i wykryć.

Noworoczny program Tiszy nie przestaje poruszać umysłów węgierskich stronnictw. *Pester Lloyd* i *Pesti Naplo* są w widocznej obawie, ażeby część deakistów nie przeszła do obozu Tiszy. Raz poraz więc dowodzą stronnictwu deakistów, że całe zbawienie Węgier zależy od skonsolidowania się ponownego wszystkich członków tej partji. Tisza odstąpił w swym programie od dawniejszej negacji układu austro-węgierskiego, podnosi on jedynie, że kwota, na Węgry z tego układu przypadająca, jest przyczyną złych finansowych stosunków Węgier, więc przy zawieraniu ponownego układu, trzeba koniecznie tę kwotę zniżyć. Powyższe zaś deakistowskie organa oświadczają, iż i stronnictwo Deaka nie wyklucza ze swego programu starań o zniżenie kwoty. I dziwna rzecz, takie same żądania o zniżenie dla Przedlitawii odzywają się i z kół centralistycznych wiedeńskich. I tu dowodzą, że Przedlitawię przeciężają owe 70% na wydatki ogólno-państwowe, że więc przy ponownym układzie trzeba będzie z tej kwoty na Węgry jeszcze przynajmniej 10% zwalić.

Już to Tisza i jego stronnictwo, równie jak Sennyey, mają bardzo dobrą podstawę do walki przeciw rządowej większości Izby węgierskiej, a deakiści bardzo fatalną. Opozycja węgierska może śmiało na deakistów zwalać całą przyczynę dzisiejszej ruiny finansowej Węgier. Gdy przyjdzie do wyborów nowych na wiosnę, daje to opozycji wielkie szanse powodzenia, bo hasło to jest zrozumiałe i przystępne dla ogółu wyborców. Zmiana częściowa programu lewicy przez Tiszę, zrobiła ją zdolną do objęcia rządów, co także wiele znaczy w walce perlamentarnej. A gdy się jeszcze opozycja skonsoliduje, to upadek deakistów będzie nieunikniony

Inaczej się rzeczy mają w Przedlitawii. Tu opozycja się nie skonsolidowała, nie ułożyła wspólnego programu, któryby ją czynił zdolną do objęcia rządów, więc chociaż system centralistyczny sprowadził ruinę finansową, jednak u steru się trzyma, bo niema go czem i kim zastąpić. Polska delegacja idzie swoim dworem, chwiejna w swej polityce; stronnictwo prawa trzyma się ściśle swego programu, który przeszkadza porozumieniu się szczeremu z innemi frakcjami; autonomiści z innych krajów w bardzo małej liczbie reprezentowani, a Hohenwart ich naczelnik, jest jenerałem bez armii, a byłby jedynie wtedy zdolnym do objęcia rządów, gdyby miał stronnictwo za sobą. Nie wewnętrznej więc sile swej przypisać należy trzymanie się centralistycznego systematu przy sterze, lecz zupełnej niemocy opozycji, i rozbiciu się jej na frakcje drobne bez wspólnego programu. A główną winę tego rozbicia się i braku programu wspólnego przypisać należy polskiej delegacji, która jedna mogłaby około siebie zgrupować, i związać wszystkie frakcje opozycyjne. Ale tego po niej spodziewać się nie można. Mamelucy zamyślają jeszcze pójść dalej w rozbiciu, i rozsadzić klub posłów polskich; nawet chwiejna polityka jest im nie na rękę. Dla ambicji karjerzystów między nimi otworzyłoby się dopiero wtedy otwarte pole, gdyby klub polski rozsadzili, i mogli sami przyłączać się do większości centralistycznej, któraby ich wynagrodzić nie zaniedbała. Wystąpienie hr, Mierosżewskiego z klubu, jest objawem tych samych aspiracji. Co to za piękna posada być namiestnikiem w Galicji! A zaskarbiwszy sobie względy ministerstwa i większości centralistycznej, nie byłoby to rzeczą niemożliwą. Gdyby tylko zdolności po temu!

Moskale coraz częściej wysyłają harcowników przeciw Niemcom. Silniejsze harcowanie rozpoczęło się w Petersburgu, zkąd przechodzi na pole walk dziennikarskich nad Spreą i Dunajem. *Pietierburgskije Wiedomosti* zamieściły wstępny artykuł z powodu procesu Arnima i odczytanych w nim dokumentów, odnoszących się do stanowiska Orłowa.

W artykule tym dziennik moskiewski z gwałtownością napada na Bismarka, nie szczędząc mocnych farb do odmalowania obrazu polityki niemieckiej. Dość spory spis grzechów przedstawiono tam, a między niemi szowinizm i system gwałtów pierwsze zajmują miejsce. Podług poglądu ogólnego tego organu, dwojakiego rodzaju systemu trzymają się państwa istniejące. Hasłem jednego: żyj i pozwalaj żyć innym. Na tej podstawie opiera się polityka Moskwy (!) Hasłem drugiego: przytłumiaj wszystko co ci zawadza na drodze, przez siebie samego obranej. Za tą zasadą idzie Bismark, usiłując utrzymać Francję w stanie wycieńczenia. Odczytane w procesie Arnima dokumenta rzucają bardzo mocne cienie. Aż nadto jest rzeczą widoczną, że Bismark pragnie i inne państwa sprowadzić do stanu niemocy i bezwładności. Ale najciekawszym jest następujący ustęp:

„Rządy państw, których system dyplomatyczny więcej się opiera na ogólnie ludzkiej moralności, zmuszone są ze względu na taką otwartość niemieckiego ministra, albo przychylić się do systemu księcia Bismarka, ku wielkiemu niezadowoleniu ludów (ponieważ jest to system wzajemnego pogwałcenia), albo również otwarcie połączyć wspólne przeciw niemu siły, nie w celach zdobywczych, ale jedynie po to, aby przeszkodzić rozlewowi krwi. Konieczność więc postawienia sprawiedliwego międzynarodowego trybunału, który by bezstronnie roztrząsnął sprawy i nieporozumienia między rządami, jest naglącą. Wszelka incjatywa w tym razie, wszelki krok naprzód w tym kierunku byłyby wielkim czynem. Tymczasem to skromne próby, które dotąd czyniono, jak konferencja brukselska i dalszy jej ciąg naturalny, przyszła konferencja petersburgska, bardzo zimnego doznały w Europie przyjęcia. Dlaczego Niemcy tak obojętnie przyjęły inicjatywę Moskwy, łatwą jest rzeczą teraz zrozumieć. Ale by na przyszłość spowodować Niemcy do porzucenia dzisiejszej drogi, potrzeba uczynić Anglię więcej skłonną do tej sprawy. Francja gotową jest w każdej chwili do szczerego przejęcia się jej ważnością. Udział innych państw mniej wchodzi w rachubę. Z istoty rzeczy wynika, że Moskwa i Anglia powinny stanąć u steru wszelkich wielkich międzynarodowych przedsięwzięć. A pozyskać sympatję Anglii można tylko wówczas, gdy się rozprószy wiecznie ją niepokojącą marę o podstępnych zamiarach Moskwy.“

Petersburger Ztg. w odpowiedzi na to, zarzuca przewrotność swojej koleżance. Uważa ona, że sama chęć Moskwy szukania w Anglii naturalnego sprzymierzeńca, przeczy zdrowemu rozsądkowi politycznemu. Biorąc naukę ze szkoły otwartości bismarkowskiej, posuniętej aż do cynizmu, niemiecki dziennik przyznaje w milczeniu zarzucane bismarkowszczyźnie grzechy, i natomiast usiłuje zedrzeć z Moskala maskę obłudnego bizantynizmu, który kryjąc wstrętną zgniliznę, sam nie wierzy w szczerość angielskiego sojuszu, a jednak wyciąga doń ręce, dla przeprowadzenia podrzędnej wagi manewrów.

W rzeczy samej, dopóki jasno i stanowczo nie wypowie o tym sporze zdania swego stojący po nad obu pismami *Journal de St. Petersbourg*, jako organ Gorczakowa, uważać należy wycieczki *Petersburgskich Wiedomosti* za manewr, podjęty z inicjatywy samego kanclerza moskiewskiego. Rozgoryczony niepowodzeniem konferencyi brukselskich, skorzystał Gorczaków z istniejącego między nowymi Moskalami a stronnictwem niemieckich Moskali naprężenia, i wylał groźną żółć w odwecie, po za którą czuć jeszcze trochę nadziei na sklejenie kongresu, mającego być wielkim czynem inicjatora. Harcowanie to pomimowoli może przybrać szersze rozmiary i zaprowadzić kanclerza tam, dokąd on pierwotnie iść nie zamierzał.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 4. stycznia.

(*A.*) Zauważano przed kilku dniami, że rok 1875 poczyna się w piątek. Wierzący w dnie feralne z przestrachem oczekiwali pierwszych objawów życia nowonarodzonego, a przyznać im trzeba, jeżeli godzi się sądzić o przyszłości z pierwszych symptomów rozpoczynającego się roku, że mieli słuszność być w strachu. Paryż nie pamięta podobnej gołoledzi do tej, jaka spadła na miasto i jego okolice pod noc 1. stycznia. Policyjne raporta dotąd nie zliczyły jeszcze połamanych nóg, wywichniętych rąk, potrzaskanych głów itd. Jeżeli ten obraz ślizgającego się Paryża może być uważany za przepowiednię politycznego stanu Francji w r. 1875, to stan ten w nikim nie wzbudzi zazdrości. A przyznać potrzeba, że gołoledź paryska jest dość wiernym obrazem powierzchni, na której manewrują polityczne francuskie stronnictwa. Ani naprzód, ani w tył; ani w prawo, ani w lewo; oto stanowisko, w jakiem znajduje się nieszczęśliwy rząd siedmiolecia.

Konferencje w pałacu elizejskim obudziły wiele nadziei, rokowały bardzo korzystne dla narodu skutki. Wnosząc z bardzo ograniczonych wiadomości, jakie nas doszły o rezultatach ostatniej sobotniej konferencji, zdaje się, że wszystkie nadzieje zostały zawiedzione. *Debaty* przyznają już dziś, że „te konferencje nie miały innego charakteru jak prostej politycznej konsultacji“; *Presse* cieszy się tym przynajmniej możebnym ich skutkiem, „że konstytucyjne przedwstępne dyskusje, dziś już nieuniknione, nie będą miały charakteru tej gwałtowności, która kwasi umysły i zaostrza jadem polityczne stronnictw namiętności. Ale to skutek jedyny, osobiste różności w zapatrywaniach nie zniesione, i nie ma żadnej przedwstępnej zgody, żadnego do niej zbliżenia.“ Stronnictwa wsteczne zacierają ręce, kto wie jednak czy nie zawcześnie? Marszałek zdaje się być bliższym w zdaniu z lewym środkiem jak z prawicą, nawet umiarkowaną, powiadają, że nawet p. de Broglie radzi mu, *coute que coute*, powołać do siebie i skupić przy sobie wybitniejsze osobistości z lewego środka.

O zmianach ministerjalnych dużo też mówią; marszałek pożegnał sobotnich konferentów zapewnieniem, że na pierwszej Radzie ministrów zajmie się roztrząsaniem zdań, jakie na konferencjach wypowiedziano. Zmiany przeto w ministerstwie są nieuniknione, ale charakter ich zależy od kierunku, w jakim rząd zechce domagać się praw konstytucyjnych. Kwestja pozostaje zawsze w zawieszeniu pomiędzy siedmioleciem osobistem, szukającem poparcia po prawej stronie, i siedmioleciem nieosobistem, opartem głównie na środkach. Nie brak doradzców, nalegających na rząd o zachowanie w tem także neutralności; w takim razie p. Batbie jako prezes komisji do praw konstytucyjnych, zażądał by zaraz na jutrzejszem zebraniu wniesienia na porządek dzienny prawa o Izbie senatorskiej, i walkę zaraz jutroby rozpoczęto. Jeżeli marszałek nie zechce osobistym wpływem interwenjować, *Presse* przewiduje, że Izba będzie zmuszoną zgodzić się na rozwiązanie, wyjąwszy w tym jednym razie, gdyby niektórzy z umiarkowanych ludzi dobrej woli, którzy głosowali przeciw propozycji Periera, z obawy rozwiązania powstrzymali się od głosowania, a tem dozwolili postawienia w tej kwestji większości, wystarczającej choć tylko względnej. Jednem słowem, po konferencjach jak przed konferencjami stronnictwa stoją na gołoledzi, niezdolne odważyć się na najdrobniejszy krok, z obawy upadku i roztrzaskania sobie głowy na lodzie. Jedyna nadzieja już dzisiaj polega na kierunku, jaki weźmie publiczna dyskusja w Izbie; jeżeli z Izby zawieje odwilż, to siedmiolecie będzie mogło posunąć się nieco choć z trudem, choć po błocie; jeżeli temperatura Izby pozostanie niżej zera, siedmiolecie będzie musiało czekać ratunku z rozwiązania Izby, w którem z łatwością potrzaskać sobie może kości.

Biedny, osławiony Paryż! Zarzucano mu, że celuje w ludzkości lekkomyślnością, zmiennością w zdaniu, i rewolucyjnym ogniem. A oto Madryt detronizuje go stanowczo. W Paryżu rewolucje miewają miejsce mniej więcej co lat

---

OSTAPEK,

Ustęp z przeszłości emigracyjnej,

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Człowiek, co się na ganku pojawił, powierzchownością swoją zdradzał pochodzenie cygańskie. Widać to było z twarzy śniadej, z włosów kruczych, z oczów jak węgiel czarnych, z zębów jak śnieg białych. Ubior jego przedstawiał mieszaninę stroju mieszczan mołdawskich i okrycia kosmopolitycznego, nie nader stosownie dobranych pod względem kolorów i użytku: miał, naprzykład, na sobie dwie kamizelki, z których jedna była kaftanikiem mołdawskim w paski cieniutkie, żółte, bronzowe i białe, wyszywanym na piersiach i na rękawach, druga zaś zwykłą kamizelką europejską w kratki zielone i czerwone, zapinaną na guziki kształtu rozmaitego. Nogi miał bose. Na głowie kapelusz cylindrowy z galonem i z kokardą liberyjną. Filanowicz z giestu posługacza domyślił się, że musi to być tajemniczy ów a groźny Jowa. Jakoż był to on w rzeczy samej; zmierzył Filanowicza okiem z wysokości ganku i kiedy ten stanął przed nim, zapytał go tonem niechętnym:

— *Czi poftic?...*

Zapytany odpowiedział naprzód po francuzku — cygan na to głową wstrząsnął; odpowiedział następnie po niemiecku — cygan dał znak nierozumienia mowy tej; uciekł się w końcu do języka polskiego:

— Czy pan isprawnik w domu?...

Cygan zapytania nie zrozumiał, mimo to usłyszawszy dźwięki mowy polskiej, natychmiast zmienił ton obchodzenia się swego z przybyszem. Z niechętnego stał się grzecznym i uprzedzającym, zdjął kapelusz i rozmawiać począł na migi, uśmiechając się uprzejmie i dodając ustnie wyrazy jakieś, pomiędzy któremi o uszy Filanowicza obijały się często: *bojerul* i *ach, leszi, leszilor*. Z całej tej mimicznej i ustnej przemowy Filanowicz domyślił się, że cygan zaprasza go do środka domu.

— Mało was tu jeszcze!... — było pierwsze słowo, którem Giergiel Filanowicza przywitał, ukazując mu giestem siedzenie obok siebie i rozkazując Jowie przynieść dulczeców, wody, kawy i czubuk.

— Że nas nie mało, i że tu się ściągamy, toć nie my temu winni... — była Filanowicza odpowiedź.

— Hm... to prawda... Zkądże Pan Bóg prowadzi?...

— Z Francji...

— A... Nie z Galicji?...

— Przez Galicję przesunąłem się jeno...

Giergiel spojrzał na Filanowicza okiem badawczem i nie znalazłszy snać w nim nic, co by podejrzenie wzbudzało, odezwał się:

— To i jakże... policja austrjacka odwracała chyba oczy od pana?...

— Jechałem za paszportem, który — tu Filanowicz sięgnął ręką w zanadrze i podał sprawnikowi papier, na czworo złożony — przynoszę z prośbą o zalegalizowanie...

Giergielowi oczy się rozjaśniły.

— O... tak, to lubię... — rzekł. Miej ty sobie paszport jakikolwiak, byle paszport... Ot, tak, to dobrze... Jakże się pan nazywasz?..

— Wedle paszportu?...

— A tak... Dla mnie to wystarcza...

— Alfons Lebrun, handlarz wina.

— Wybornie, panie Lebrun... Pan zatem przybywasz z winami... z jakiemi?... czy z temi, od których w głowach szumi, czy z temi, od których głowy spadają?

— Mam do wyboru... — odrzekł Filanowicz z uśmiechem — dla jednych takie, dla drugich owakie...

— Inne dla swoich a inne dla nieswoich... To dobrze, to wielce rzecz ułatwia... Przychodzisz pan do mnie i ofiarujesz mi wina... jakie?

— Bordeaux, Burgund, Szampan... wino czerwone, wino białe...

— Hm... to znaczy, że nie uważasz mnie za swego... A jednakże ja po troszę wasz. Na tem samem miejscu, na którem pan siedzisz, siadywał Teofil... Znasz go pan, słyszałeś o nim?... Jam go znał i kochał (tu głos isprawnika wzruszeniem brzmiał)... kochałem go pomimo, że do mnie przychodzili Polacy, powiadając: „strzeż się go, to... demokrata...“ Demokrata? licho wie, co to znaczy... Nie rozumiem tego, pomimo że, jak pan widzisz, isprawnikiem jestem; w każdym razie nie jest to ani złodziej, ani rozbójnik; kochałem Teofila ja, kochali go cygani moi, nie uważając na to, że on demokrata... A pan?... czy i pan także demokrata może?...

Podczas, kiedy isprawnik mówił, Filanowicz wydobył z zanadrza pugilares i otworzył go na stronnicę, zapisaną od góry do dołu notatkami, tyczącemi się sprzedaży win. Notatki pisane były atramentem czarnym. Filanowicz wydobył z kieszonki od kamizelki flaszeczkę, żółtawym płynem napełnioną i mocno koreczkiem zatkniętą; wydobył oraz penzlik malutki; poczem flaszeczkę odetkał, penzlik w płynie umoczył i powiódł nim po notatkach wzdłuż, wiersz po wierszu. Powodzenie to ten sprawiało skutek, że pisanie czarnym atramentem w oczach nikło a z po pod niego wystawało pisanie atramentem błękitnym. Isprawnik mówiąc, patrzał z ukosa na operację tę. Gdy ślady atramentu czarnego znikły zupełnie, wyszedł przy końcu stronnicy podpis: „Teofil“. Giergiel zawołał.

— To on!... jego podpis, jego pismo!...

Filanowicz pugilares mu podał.

„Uprasza się dawać okazicielowi niniejszego wiarę taką samą jak mnie“... — odczytał isprawnik.

— Jego podpis, jego pismo... — powtórzył i dłoń do uścisku Filanowiczowi podał.

Pisanie nosiło datę roku 1845. Data ta uderzyła Giergiela.

— Przewidywał więc, co go spotka... — rzekł:

— Rzecz nietrudna do przewidzenia... Gdzie drwa rąbią...

— Tam trzaski lecą... — dokończył isprawnik. I pan zatem przewidujesz, że pana coś podobnego spotkać może?

— Zostawiłem w Paryżu testament, podobny temu — odparł Filanowicz, oczami na pugilares wskazując. Jest to prosta przezorność...

— O wy!... panowie!... Polacy!... — zawołał Giergiel. Lecicie w ogień niby komary i nazywacie to przezornością... Piękna mi przezorność!... Ha! kto wie jednak, czy racja w końcu nie po waszej pozostanie stronie... Ja nie wiem o niczem, pomimo żem isprawnik... Wiem tylko, że kiedy wy podobne zostawiacie testamenta, to wam i sam djabeł chyba rady nie da... Hm... No powiedz-że mi pan, co myślisz?... jaki Teofila czeka koniec?...

— Taki jak Konarskiego...

— Konarskiego?... a!... tego, co to go Moskale?

— Rozstrzelali...

Isprawnikowi krew z twarzy ustąpiła. Patrzał przez chwilę na Filanowicza w milczeniu, w końcu rzekł:

— Może jednak... może... jakoś... cud...

Filanowicz ramionami ścisnął i odparł:

— Pora cudów przeminęła bezpowrotnie... Nie spodziewamy się żadnych; spodziewamy się natomiast tego, na co liczy robotnik każdy: wynagrodzenia za pracę... Pracujem więc, obowiązek nasz pełnimy.

— Poświęcacie się, ofiary dajecie — przerwał Giergiel.

— Dajemy ofiary obowiązkowe, to jest takie, których gdybyśmy nie dawali, nie mielibyśmy prawa wynagrodzenia się spodziewać... Nie są to więc ofiary, ściśle rzecz biorąc... Ofiary!... ofiary!... Nadużywa się wyrazu tego, panie isprawniku...

— Hm... to rzecz wasza... odparł Giergiel. Do mnie to nie należy... Do mnie należy tylko, zawizować panu paszport i..

— I co?

— I patrzeć na pana ot tak...

Dłoń do oczów podniósł i spojrzał na Filanowicza przez rozstawione szeroko palce.

— Pan przecież nie zupełnie tak na Teofila patrzałeś...

— To jest... to... widzisz pan: jest we mnie dwie natury, urzędowa i człowiecza... Jako isprawnik patrzę przez palce, jako człowiek...

Pomyślał przez chwilkę i krzyknął:

— Jowa!...

We drzwiach pojawił się cygan.

— Karuca i konie!... — rzekł tonem rozkazującym.

Cygan znikł.

— Pan zapewne — ciągnął zwracając się do Filanowicza — przybywasz nie po to, ażeby się dowiedzieć, jak wygląda isprawnik mołdawski?...

Filanowicz odpowiedział giestem, oznaczającym potwierdzenie trafności tego domysłu.

— Kazałem zaprządz do bryczki, pojedziesz na wieś... zobaczysz... Jest tu Lachów nie mało, ciągną niby słomki i zbiegają się do kupy tu i ówdzie... Gadaniny pomiędzy nimi dużo, ale ładu mało, zwyczajnie po polsku (wyrazy ostatnie ze złośliwym wymówił naciskiem)... Ładu mało... Każdy z osobna, choć go do rany przykładaj, ale... — tu ręką machnął. Pojedziesz pan, zobaczysz... i ład może zaprowadzisz jaki... Chciałbym tylko wiedzieć o jednej rzeczy...

— O jakiej?... zapytał Filanowicz.

— Chciałbym wiedzieć o tem, dla czego wy, panowie Polacy, ściągacie do Mołdawji?

— Dla czegoż Mołdawia do Polski przylega!... Niemcy obległi nas z jednej strony, Moskale z drugiej, pozostanie nam jedyny wylot tędy, korzystamy też z niego...

— To prawda... — rzekł isprawnik. Nie pomyślałem o tem... Dał wam pan Bóg sąsiadów niczego... Bóg wysoko, Francja daleko.

— Za blisko jeszcze!... — wtrącił Filanowicz.

Giergiel wzrokiem zdziwionym w oczy mu spojrzał.

— Za blisko.. bałamuci nas, oglądamy się na nią, zapominając, że posiadamy siły własne i nie biorąc na uwagę tego, że gdyby była na miejscu Austrji lub Prus, to zrobiłaby to samo co one...

— Co?... — zapytał isprawnik.

— Wzięłaby w podziałach Polski udział... Jest przyjaciółką sprawy naszej dla tego jedynie, że w podziałach udziału wziąć nie mogła.

— Ależ.. no...

Chciał isprawnik dyskusję zawiązać, lecz się powstrzymał. Mrugnął tylko brwiami i przez nos „hm“ przepuścił.

W tem na podwórzu słyszeć się dał turkot.

— Otóż i karuca dla pana...

— Dokąd że i do kogo mam jechać?... — zapytał Filanowicz wstając.

— Dokąd?... na wieś; do kogo?... do Polaków, których pan tam znajdziesz... nie wiem doprawdy ilu... więcej jak jednego, mniej jak tysiąc... i pomiędzy którymi zwróć uwagę na jednego mianowicie, któremu z oczów dobrze jakoś patrzy...

— Nazywa się?...

— Ho!... nie wiem...

— Stary?.. młody?...

— Lat dwadzieścia z czemeś, blondyn, oczy siwe, zarost na twarzy nieco rudawy, w sobie chuderlawy... wejrzenie bardzo roztropne...

— Pan znasz, jak widzę spółziomków moich...

— Z widzenia... przesuwają mi się przed oczyma często, i przypatrzę się im...

Isprawnik w mówieniu utrzymywać starał się ton jak najobojętniejszy. Zdradzał się jednak mimowolnie. Modulacje pewne głosu oznaczały, że „panowie Polacy“ nie byli mu całkiem obcy, że uczuwał do nich skłonność żywą, sympatyczną. Skłonność ta objawiła się w uścisku dłoni Filanowicza przy pożegnaniu i w wyrazach następujących, wymówionych tonem, lekkie wewnętrzne wzruszenie zdradzającym:

— Gdybyście mogli zebrać się w tysięcy sto przynajmniej i pójść do Lwowa i Teofila z rąk niemieckich wydrzeć...

— Ha!... — była Filanowicza odpowiedź. Gdyby to!... O czemeś podobnem i marzyć nam nie wolno... Daj Boże, żebyśmy sztandar utrzymali...

Wyszedł i do karucy wsiadł. Na koźle siedział Jowa.

Ruszyli. (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 2.

20. w Madrycie jest to dorocznym objawem żywotności mieszkańców. Paryż ze zdumieniem dowiedział się o nowem pronunciamento, powołującem do tronu 18-letniego Don Alfonsa. Jeżeli dzienniki republikańskie, radykalne, widzą w tem jeszcze polityczny manewr ks. Bismarka, to w poważniejszych organach spotykamy się z zdaniem zdrowszem. Dla nich nowa rewolucja hiszpańska jest w każdym razie uszczerbkiem dla niemieckiej dyplomacji kanclerza. Jeżeli kanclerz przygotował tron dla Alfonsa, to skompromitował tem wobec państw europejskich dyplomatyczną powagę, z jaką żądał uznania rządów ks. de Torre. Jeżeli przeciwnie rewolucja ta łamie mu szyki, to dyplomację swoją okrył śmiesznością. Nieufność u europejskich dworów na przyszłość, albo śmieszność, oto jedyny owoc, jaki kanclerz spożyje z drzewa swej dyplomatycznej interwencji do spraw Hiszpanii. Co do samego wrażenia tej rewolucji we Francji, jest ona w ogóle niekorzystną. Niemiła dla republikanów, wyklęta przez legitymistów, potępiona nie w skutkach, ale w zasadzie przez orleanistów, sympatyzujących z Don Alfonsem, ale niezadowolnionych z jej militarnego charakteru, nieopartego na woli kortezów, wysławianą jest tylko przez bonapartystów, marzących o podobnem powołaniu na tron francuski don Napoleona. Szczęściem, że we Francji nie spotykamy jeszcze hiszpańskich Pawia itp.

Nekrologia francuska zapisuje w tych dniach dwa głośne nazwiska: Ledru-Rollin, ojciec powszechnego głosowania, jak się sam nazywał, twórca rewolucji r. 1848, w owym czasie najpopularniejsza postać we Francji, którą wygnanie zużyło tak dalece, że gdy mu pozwolono powrócić do Francji za ministerstwa Ollivier, gdy później powołano go do składu Izby, to już w nim nie poznano dawnego trybuna, który za życia pogrzebał swoją sławę i swoje zdolności; — drugie: Pierre Larousse, który zbudował dzieło wielkich rozmiarów: Encykiopedyczny słownik francuski, najobszerniejsze i najzupełniejsze w tym rodzaju dzieło, istny pomnik języka i literatury francuskiej.

Proces Offenheima.

(Ciąg dalszy.)

Przewodniczący. Czy T. Brassey natychmiast wziął się do roboty, i czy pan mu udzieliłeś pomoc i jaką?

Osk. Podczas mego pobytu w Anglji nauczyłem się cenić wielkie prace Brasseya i umyśliłem mu być wszędzie i zawsze pomocnym. Zaraz przyjęto wielką ilość inżynierów i urzędników. Zakupno gruntów największe Brasseyowi robiło trudności. Przy każdym większym przedsiębiorstwie, robi się naprzód analizę kosztów. Kwestja zakupna ziemi była dyskutowaną z tego powodu, ponieważ ja o niej miałem już doświadczenia pewne. W układzie o pauszale suma żądana przezemnie za zakupno gruntów była tak niską, że Brassey wachał się przyjąć ją w art. ugody; nakłoniłem jednak koncesjonarjuszów, by tę sumę przyjęli. Brasseyowi zdawała ona się zbyt małą. W końcu jednak przyjął on ją pod warunkiem, że gdy jeneralnym dyrektorem zostanę mianowany, będę zmuszony ziemię na ryzyko i rachunek Brasseya zakupić.

Przew. Jakim sposobem przyszedłeś pan do tego by zamiast Brasseya grunta kupować?

Osk. Już na pierwszem posiedzeniu koncesjonarjuszów, jak świadczą protokoły, przedłożono pismo Brasseya, w którym tenże prosi, by na mocy umowy zawartej w Londynie, Offenheimowi pozwolono w imieniu towarzystwa i na rachunek tegoż zakupywać grunta.

Przew. Czy w innych razach zastępowałeś pan jeszcze Brasseya?

Osk. Czynnie we wszystkich okolicznościach. Co się zaś tyczy progów, jest to sprawa, która wiele narobiła hałasu, a to w sposób tendencyjny poruszona przez osoby, które do dziennikarskiej sfery nie należą. Głoszono, że progów dostarczał Offenheim i jego inżynierzy Jest to jednak fałsz. Myśmy zbierali tylko oferty dla Brasseya, który ani ludzi, ani kraju nie znał. Byłem z Brasseyem w przyjaźni, odbywałem z nim podróż inspekcyjną do Lwowa i Odessy. Już wtedy mieliśmy myśl przedłużenia linji do Odessy. Przy pierwszej rozmowie z Brasseyem mówiliśmy o cenie progów, a gdy ja cenę progu oznaczyłem na 1 złr. Brassey już dziwił się nad jej niskością.

Przew. Czyś pan go wspierał jeszcze w inny sposób?

Osk. Nie przypominam sobie pewnie, bym mu pomagał w czem innem, jak w tym, aby bank Anglo-Austrjacki jego operacje finansowe wspomógł, chociaż robiłem to więcej w interesie towarzystwa; była wtedy wojna pruska; inni przedsiębiorcy byliby zaprzestali budowy, podczas gdy my na życzenie, płynące ze strategicznych względów, ukończyliśmy 35 mil długości kolei.

Przew. Czyś pan nie załatwiał innych interesów dla Brasseya, n. p. co do nasypów do których Brassey według kontraktów był obowiązany?

Osk. Podług kontraktu winien był Brassey uczynić wszystko co do ruchu kolei należało. Widziałem jednak zaraz po zawarciu kontraktu iż lepiej byłoby, gdyby towarzystwo samo budowało nasypy i t. d.; a że myślałem dobrze, dowiodły doświadczenia. Towarzystwo zatem zastrzegło sobie wykonanie robót wierzchnich za upustem 10 procent ze strony przedsiębiorcy.

Przew. Kiedy linię Lwów-Czerniowce otworzono?

Osk. Dnia 1. września 1866.

Przew. Mówią, że kolej nie była jeszcze wtedy zupełnie skończoną?

Osk. Zupełnie tak samo jak wszystkie inne linje w chwili otwarcia; linja była badana przez policyjno-techniczną, w tym celu zesłaną komisję, która zeznała że kolej może być oddaną do dyspozycji. Drobne roboty, które przy najmniejszych budowlach kończone bywają w chwili ostatniej, nie mogą usprawiedliwić zarzutu, jakoby linja nie była ukończoną.

Przew. Kto prac końcowych dokonał?

Osk. Częścią T. Brassey sam, częścią jego pełnomocnicy, a częścią przez samo towarzystwo, w którym to razie Brassey je odszkodowywał.

Prez. Kiedy daną została koncesja na linię Czerniowce-Suczawa? — Oskarz. D. 15. maja 1867 przez ministerjum Auersperga.

Prezyd. Jakiego kapitału potrzeba było na budowę linii lwowsko-czerniowieckiej? — Oskarz. $24\frac{1}{2}$ milionów, które zebrane zostały częścią w akcjach, częścią w pryorytetach.

Prezyd. Jakiego kapitału wymagała druga linja? — Oskarz. Dwanaście milionów, na które złożyły się obligacje.

Prezyd. Czy i w kontrakcie drugiej budowy przeznaczono przedsiębiorcy wierzchnią budowę kolei i dostawę wozów? — Oskarz. Doświadczenia, zebrane przy pierwszej budowie doradzały odstąpić od tego i zaoszczędzić ten dziesiąty procent premiowy.

Przewodn. Czyli Tomasz Brassey przyjął na siebie także obowiązek zaopatrywania ruchu we wszystkie potrzebne materjały? — Oskarz. Tak jest, ponieważ mu dostawę wszystkiego oddano, co tylko potrzebne jest do ruchu kolei. Lecz gdy się później nie okazała konieczność podobnych usług i jemu z innych powodów bardziej na rękę było odstąpić od dostawy, zrobiono to w drodze dobrowolnej ugody.

Przewodn. Czyliś pan także przy kolei suczawsko-czerniowieckiej wspierał Brasseya w wykupnie gruntów i w dostawie progów? — Oskarz. W wykupnie gruntów wspierałem, ale nie w dostawie progów. Te były już od roku w kraju.

Następujące pytania odnosiły się do otwarcia linji czerniowiecko-suczawskiej, do połączenia jej z Czarnem morzem itp. rzeczy. zawartych w akcie oskarzenia a mniejszy budzących interes.

Przewodn. Dlaczegoś pan wyrobił koncesję później nie dla Towarzystwa lecz dla konsorcjum? — Oskarz. Mieliśmy zrazu intencję wyrobienia koncesji dla Towarzystwa. Chodziło wtedy jednak o inną wielką koncesję na linję Gałacz-Bukareszt aż do granicy austrjackiej na 600 kilometrów dług. Jednak aż nadto prędko zauważaliśmy, że z każdem ministerstwem, (a te w owym kraju bardzo często się zmieniają), i mieniają się także nie tylko warunki koncesji ale i trasy. Na podstawie więc pełnomocnictwa od Towarzystwa, było bardzo trudno prowadzić rokowania o koncesję, ponieważ Towarzystwo żądało tylko pewnej oznaczonej trasy pod z góry oznaczonemi warunkami, a ja chcąc zostać wiernym mojemu obowiązkowi, nie mogłem wykraczać po za pełnomocnictwo. Oprócz tego zaś przedstawiało pełnomocnictwo Towarzystwa jeszcze inne trudności, które osiągnięcie koncesji robiły niemożliwem, o czem zawiadomiliśmy zgromadzenie generalne i oświadczyli, że gotowi jesteśmy utworzyć konsorcjum, które postara się o koncesję i pozostawi do woli Towarzystwu przyjęcie na siebie koncesji.

Przewodn. W którym roku rozpoczęły się zatargi z administracją państwową? — Oskarz. Zatargi nastąpiły dopiero pod ministerstwem Banhansa; zresztą (tu oskarz. podniesionym mówi głosem) nie przypominam sobie, ażebym kiedykolwiek miał jakieś zatargi z ministerstwem. Dopiero ministerjum Banhansa, które już na początku swego urzędowania sprzeciwiało się moim usiłowaniom a później może nawet moim zapatrywaniom na jego politykę kolejową, dopiero mówię to ministerjum było tem, które wywołało zatargi. Nie mogę przypuszczać, ażeby nieporozumienia, które zdarzają się we wszystkich towarzystwach i pod każdem ministerstwem, szczególniej przy kolei subwencjonowanej, która często jest w położeniu apellowania do kieski skarbowej, nazwać można zatargami. Takich zatargów, jakie wywołało dopiero ministerstwo Banhansa, nie było pierwej nigdy. Nie będę mógł może później do tej sprawy wrócić, więc już teraz nadmieniam, że antypatję jego Eksc. ku mnie zauważałem już na wizycie zrobionej mu na początku jego urzędowania.

Miałem to nieszczęście nie zgadzać się z przedsiębranemi przez niego środkami do rozwoju kolei żelaznych i podniesienia przemysłu, i niestety, wykazały wypadki ostatnich lat, że nie ja się myliłem. Zdarzyło się prócz tego, że nie mogłem zadość uczynić kilku życzeniom prywatnym Jego Ekscelencji. Mianowicie życzył sobie, ażebym go wspierał wobec Chabrussa. Ja nie mogłem mu jednak być pomocnym w tym kierunku, z powodu stosunków majątkowych, o których on mylne miał wyobrażenie; ofiarował mi więc kilka koncesyj, które ja jednak uważałem za niewykonalne, a tak potęgowała się jeszcze, może zresztą usprawiedliwiona ansa. Lecz że minister osobiście był mi nieprzyjaźnym, przekonałem się dopiero z dekretu z d. 4. września 1872 r. W dekrecie tym nie wypowiedział minister ani słowa o stanie budowy i o mniemanej złej jej jakości.

Przew. Ze względu na złą jakość kolei niema to rozporządzenie żadnej wagi.

Osk. Przepraszam pana przewodniczącego, chcę skonstatować, że w ostatnich dwóch latach, od początku 1871 r. aż do zapadnięcia sekwestru, ani jeden dekret wydany nie został przez ministerstwo do Towarzystwa. O złym stanie budowy kolei zaczęła być mowa dopiero z dniem sekwestru, a dopiero teraz ma być stan kolei przestraszającym.

Przew. W takim razie musiały dochodzić Towarzystwa podobne rozporządzenia jeneralnej inspekcji przed sekwestrem?

Osk. Także nie.

Przew. Wrócimy jeszcze do tej kwestji. Dekret ten sprowadził sekwestrację kolei. Jakie wtedy było finansowe położenie kolei?

Osk. Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdyby p. przewodniczący pozwolił mi odpowiedzieć obszerniej na poprzednie pytanie, bo to posłużyło by mi do utrzymania ciągu w mojem tłumaczeniu się. Właśnie w czasie sekwestracji stało Towarzystwo, dzięki staraniom jeneralnego dyrektora, pod względem technicznym i finansowym bardzo dobrze. A dopiero po publikowaniu mojej mowy przeciwko ministrowi handlu okazała się konieczność przez kollandację, do której minister nie był zupełnie uprawnionym podnieść błędy kolei i podać w najbłędniejszych sprawozdaniach najwierutniejsze fałsze.

Przew. Proszę o większe miarkowanie się; pan nie masz prawa do podobnych oskarżeń.

Osk. Wnosząc z materjału, jaki posiadam w wielkiej obfitości, i z odpisów aktów, które pan, panie prezydencie, masz przed sobą, jestem uprawniony do takich wywodów.

Przew. Wywody te są panu niedozwolone, dopókiś pan nie przeprowadził dowodu. Stan finansowy Towarzystwa nie mógł przecież być tak świetnym, gdyż wtedy kolej pożyczkę na pryorytety zaciągnęła.

Osk. Pożyczka ta posłużyła właśnie do poprawy stanu kolei pod względem technicznym i finansowym.

Przewodniczący przechodzi po tych wstępnych pytaniach do I. punktu oskarzenia, żądając od Offenheima, by objaśnił swoją działalność przy ugodzie zawartej z Brasseyem, na zasadzie której ostatniemu wypłacono 190.000 ft. szterlingów na „wstępne wydatki.“

W odpowiedzi swej broni się Offenheim tem, że nie on, ale koncessjonarjusze angielscy zawarli w imieniu tak swojem, jak koncesjonarjuszów austrjackich tę ugodę. On zaś działał jedynie w dwóch kierunkach, raz broniąc praw austrjackich koncesjonarjuszów, drugi raz, uważając na to, by wypełniać wszystko to, co mu nakazywał obowiązek jeneralnego dyrektora w stosunkach z towarzystwem i rządem. Ugoda zawartą została 12. marca 1864, i miała objąć wszelkie wydatki. Pomiędzy wielu pozycjami przychodzą w istocie te 190.000 ft. szt., ale pokrywają one nietylko koszta wydatków przedwstępnych, ale także odszkodowania, które się należało kolei Karola Ludwika za odstąpienie koncesji, koszta emisyjne i t. p. tudzież wynagrodzenia koncesjonarjuszów. Strona przeciwna twierdzi wprawdzie, że koncesjonarjusze nic pobierać nie powinni, chociaż rzeczą naturalną zdaje mi się, aby ten, który majątkiem, imieniem i kredytem przeprowadzenie koncesji poręcza, zachował pewien zysk dla siebie. Suma 190,000 ft. szt, wypłaconą została Brasseyowi nie na wydatki wstępne, gdyż w art. XVII stoi, iż suma ta gotówką przedsiębiorcy ma być wypłaconą, po zatwierdzeniu koncesji przez rząd austrjacki. I istotnie została ona mu wypłaconą 9. czerwca 1864, a ja z niej nie otrzymałem ani jednego guldena. Wynagrodzenie moje stanowiły tylko 1.000 akcji, które z 25 procent. dochodu za moją pracę ofiarowało mi towarzystwo. Że byłem powołany do dania opinii, co się tyczy wysokości tej sumy, nie przeczę wcale. Sądzę jednak, iż niebyłem jeszcze dyrektorem generalnym i nie mogłem rozkazywać koncesjonarjuszom angielskim. Z tem wszystkiem jednak mówiłem wtedy przeciw przesadnej wysokości tej sumy, pomimo tego, że sumy takie należy bardzo względnie badać, bo widziałem statuta towarzystwa czeskiej zachodniej kolei, których §. 2. dowodzi, że za potwierdzeniem rządu, koncesjonarjuszom rozdzielono zaliczkę w sumie 3,600.000 złr., co dotyczący mogą potwierdzić świadkowie.

Przew. Niechaj pan usprawiedliwia czyny swe bez względu na to, co robią, lub robili inni.

Oskar.: Muszę zauważyć, że nie mogłem sam budować linii Lwów-Czerniowce, i dlatego za tę ugodę nietylko sam powinienbym być pociągany do tłumaczenia, gdyż przy jej zawarciu miałem tylko *votum decisivum*. Pod temi samemi warunkami powstały czeskie koleje, a między innemi także kolej północna czeska; w gronie założycieli jej jest dr. Banhans, który oraz ze swymi kolegami ciągnął zyski ze swego stanowiska. Co się zaś tyczy obałamucenia, lub okrywania tajemnicą rzeczy, powiem tylko tyle: Na pierwszem posiedzeniu Rady zaw., jak z protokołów się okazuje, położono na krzesła radców drukowany egzemplarz ugody, pomimo że ją ci panowie już znali. Ugoda została przełożona na niemieckie, a w prospekcie rozdanym członkom z osobna, na nią zwrócono uwagę, z tym dodatkiem, iż z Brasseyem została zawartą. Na zgromadzeniu walnem w r. 1865 zdawane było sprawozdanie z niej szczegółowe, a gdy sekwestracja nastąpiła, znalazła komisja jeszcze 100 egzemplarzy tej ugody.

Przew. Które zbierali jak najszybciej urzędnicy.

Osk. Nigdy nie istniała myśl rozdania ich pomiędzy urzędników. O zatajeniu więc nie ma mowy wcale, tylko chyba wtedy, jeżeli się patrzy na rzecz złośliwie i zazdrośnie.

Następne pytania tyczą się stosunku oskarzonego z Herzem. Oskarzony twierdzi, że nie był z nim nigdy w pokrewieństwie i powiada że on mu udzielił miejsce przy kolei Karola Ludwika i tym sposobem samoistne mu dał stanowisko, poczem przew. odczytuje list, w którym Herz robi wymówki Offenheimowi z powodu jego żądzy zrobienia majątku. Oskarzony odpowiada, że to właściwość Herza i dodaje iż może setki takiej samej treści pokazać listów pochwalnych.

Przew. Czyli kolej Karola Ludwika miała prawo pierwszeństwa, do przedłużenia linij?

Osk. Kolej Karola Ludwika odstąpiła koncesjonarjuszom linii Lwów-Czerniowce to prawo za 120.000 złr.

Przewodniczący odczytuje pismo Rady zaw. kolei Karola Ludwika, w którem taż odstępuje prawo pierwszeństwa, za skromne odszkodowanie, jeżeli się powiedzie uzyskać koncesję w przeciągu 6 miesięcy.

Przew. Według zeznań radcy nadwornego Waltera znajdowały się w rachunkach kolei Karola Ludwika na wydatki wstępne 52.000 zł., które aż do r. 1870 w nich się pojawiają. Odtąd znika ta suma z konta kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, rozdzielona na inne rubryki. Co panu o tem wiadomo?

Osk. Wiem tylko, iż według kwitu koncesjonarjusze kwotę niniejszą zapłacili, czyli zaś prawdą jest iż Rada zaw. kolei Karola Ludwika Herzowi tę sumę darowała, nie wiem.

Przew. Kapitał potrzebny kolei Lwowsko-Czerniowieckiej rozmaicie był oznaczany, raz 22,700.000 złr., później 29,000.000, a nakoniec 24,500.000 złr. wymagano. Czem pan usprawiedliwiasz te różnice?

Osk. Przedewszystkiem zwracam uwagę na to, iż wymogi przedsiębiorstwa takiego nie można obliczyć na centy, bo zmiana kursów wymaga zmiany kapitału. Pokazuje to że referent niewielkie posiada wiadomości finansowe, gdy bowiem jako niedokładność piętnuje fakt, żeśmy zamiast 29, tylko $24\frac{1}{2}$ miljona wzięli; to dowodzi kompletnej nieznajomości stosunków finansowych, bo za 29.000.000 otrzymaliśmy tylko 20,200.000 złr., podczas gdy za $24\frac{1}{2}$ miliona otrzymaliśmy 24,510.000 złr. Zresztą sprawozdanie to jest o tyle niedokładnem, ile owa redukcja kapitału jak i cały plan umorzenia, rządowi musiał być znanym, gdy na zasadzie jego gwarantowano 1,500.000 złr.

Przew. Kto układał punkta ugody?

Osk. Punkta ugody układali adwokaci angielscy.

Przew. Podałeś pan w odpowiedzi swej Nr. 51 że ugoda ułożoną została we Wiedniu.

Osk. Ja sam wiele podałem punktów, cała ugoda jednak ułożona została przez grono adwokatów zastępujących przedsiębiorstwo budowy, towarzystwo i koncesjonarjuszów. Punkta przezemnie podane zostały w ugodzie przyjęte, więcej zresztą mnie nic nie obchodziło.

Następuje przestanek ćwierćgodzinny, poczem odczytuje protokolant punkta ugody, zawartej pomiędzy koncesjonarjuszami linii Lwów-Czerniowce-Jassy i przedsiębiorcą budowy Brasseyem.

Przew. W tej ugodzie stoi również suma 190.000 funtów szterlingów jako wydatek zapisana, pomimo iż oskarzenie twierdzi, że Brassey owych 190.000 fnt. szterl. nigdy nie otrzymał, a tytuł ten „Wydatki wstępne“ jest tylko dowolny.

Osk. Nazwisko to może być istotnie nieodpowiednie, bo nieodpowiada zupełnie znaczeniu słowa angielskiego Expense. Tu rozumie się koszta trasowania linii, mogące dochodzić do sumy 50.000 fnt. szterl., podczas gdy inne wydatki 140.000 wyniosły. Że zaś sumę powyższą Brassey otrzymał, mogę potwierdzić pokwitowaniem jego, datowanem d. 8. czerwca 1864. (Oskarzony przedkłada dokument,)

Przew. Pokwitowanie to atoli sprzeciwia się innym dokumentom, które dowodzą, iż suma ta w dwóch ratach raz 110.000, drugi raz 80.000 ft. szt. wynoszących, spłaconą została.

Osk. Są to pokwitowania, datowane 10 lat wstecz, i podpisywane przez ludzi, którzy po największej części już nie żyją, a ja nie mogę ręczyć za każde datum i rubrykę. To jednak pewna, że 110.000 ft. szt. były w Londynie w chwili, gdy 80.000, rata ztąd wysełaną była, co tłumaczy się okolicznością, że towarzystwo angielskie wprzód nim austrjackie się ukonstytuowało.

Przew. Kwit z 30. czerwca 1864 wykazuje podpisanie 36.000 akcyj, z wpłatą 25 ft. szt., co reprezentuje sumę 183.000 ft. szt., zkąd wzięte zostały owe 80.000 wysłane Brasseyowi.

Osk. Wszystkie pieniądze, które nadeszły aż do 5 czerwca tutaj, musiały być według kontraktu wysłane towarzystwu w Londynie.

Przew. Bank angielski rozporządził już 24. maja 1864 maja posyłką sumy 80.000 ft. szt., a dopiero 3. czerwca 1864 ukonstytuowało się towarzystwo tutejsze. — Osk. Właśnie to dowodzi, że wszystko działo się w porządku, gdyż przed ukonstytuowaniem się należało wszystkie sumy wysełać do Londynu.

Przew. Tak, ale rozmaite data wzbudzają wątpliwość c. k. prokuratorji. — Osk. Nie mogę pojąć, co tu może być wątpliwem. Sumy pomiędzy Londynem a Wiedniem nie spłacają się w ten sposób, jak należytości za zwykły weksel, ale sumy posela się z jednego miejsca na drugie, i stawia się datum dnia, którego wysyłka nastąpiła. Czy tu daty remitencji zupełnie są zgodne lub nie, to nic nie dowodzi. To są operacje, które codzień przychodzą we wszystkich zakładach bankowych.

Przew. Mamy tu list anglo-austrjackiego banku z Londynu, do tegoż samego banku w Wiedniu, datowany 18. czerwca 1864, który wypłacić każe Herzowi 25.000 ft. szt. Suma ta stanowi część tych 190.000 ft. szt. Jak pan to wyjaśnisz? — Osk. Bardzo łatwo, Brassey otrzymał tę sumę i wolno mu było zrobić z nią co mu się podobało.

Przew. Suma 190.000 ft. szt. jest ani wątpliwości znaczną, i należałoby tę sprawę lepiej wyjaśnić. Czy możesz pan mi powiedzieć do czego te 190.000 ft. szt. użyte zostały. Mamy tu w aktach prywatny rachunek pański, w którym 5 ostatnich rubryk stanowi właśnie 190.000 ft. szt., są to więc widocznie pieniądze, zapłacone Brasseyowi. — Osk. Jest to widocznie tylko rachunek taki sam, jakich wiele z tego samego czasu znaleziono w listach moich.

Przew. Nie bez znaczenia jest to jednak że właśnie ostatnich pięć pozycyj czynią 190.000 funt. szter. — Osk. O tych pozycjach nie mogę już dziś żadnego dać wyjaśnienia. O szczegółowem użyciu sumy 190.000 funt. szter. mogliby dać lepsze wyjaśnienie owi Anglicy, których zawezwania jako świadków prosiłem. Ja oświadczyłem jeszcze rano, że wydatki te użyte zostały na adwokatów, na koszta druku, emisji i t. d.

Przew. O wzięciu przez pana 5.000 funt. sztr. powiada hr. Borkowski, żeś pan otrzymał właściwie 10.000 funt. jak każdy inny koncessjonarjusz. — Osk. To twierdzenie błędne, dostałem nie więcej jak 5.000 funt. szt. w kwitach udziałowych.

Przew. Panów, którzy należeli do Limited Company było siedmiu, czy i tamci także coś dostali? — Osk. Nie. Panowi ci otrzymali podług określenia aktu parlamentu z r. 1872 jedną akcję jako premię. Muszę wreszcie powtórzyć, że w zapiskach, które u mnie znaleziono, cyfry często się różnią i ja nie wiem, czy właśnie zapiski z owego czasu są decydujące.

Przew. Zkąd obowiązani byli akcjonarjusze do zapłacenia trasowania rumuńskich linii?

Osk. Wówczas nie było akcjonarjuszów tylko koncesjonarjusze kolei, którym wolno było rozrządzać majątkiem swoim. Mimo to jednak wypłata nie nastąpiła. Takich zapisków, jak przedłożone, nie można brać na poparcie czegokolwiek.

Przew. Ależ właśnie to, że te cyfry tak dokładnie ze sobą sie zgadzają, świadczy o ich prawdziwości.

Osk. Zapiski te robione były w czasie, kiedy interesa jeszcze nie były pokończone, akcje nie ulokowane. Przez nadmiar akcyj na targu pieniężnym, stało się, ponieważ wielu na papierach grało, że Anglicy ogromne sumy na nich potracili, a te straty potem rozliczano.

Przew. Cóż wziął więc ostatecznie każdy z koncesjonarjuszów?

Osk. O ile sobie przypominam razem wszyscy około 40.000 fnt. sterlingów.

Przew. Podług zeznań świadków, Borkowskiego i Sapiehy otrzymaliście panowie po 100.000 złr. Osk. Być może, że ci panowie więcej sobie policzyli, bo wzięli byli pewną ilość akcyj.

Przew. Czy pan otrzymałeś swoją część całą w skryptach? — Osk. Tak jest.

Przew. Oskarzenie twierdzi, że w rachunku tym nic się niezmieniło wtedy, kiedy zaczęto myśleć o większym kapitale. — Osk. Jak z cyfr wnosić można, pochodzą te pozycje z r. 1863, a więc o wiele wcześniejsze są od rzeczywistego zfinansowania.

Przew. Co się stało z tych 190.000 funt. szt. przy sfinansowaniu? — Osk. Pozwolę sobie jako wyjaśnienie odczytać memorandum p. Wilhelma Drake. W niem jest powiedziane, że 100.000 funt. szt. wypłacono Brasseyowi, że otrzymał on tę sumę d. 9. czerwca, i że suma ta daną została do użycia na te cele, na jakie ją przeznaczono; tj. na zapłacenie wszystkich z koncesjonowania pochodzących wydatków, dalej wydatków na kolej Karola Ludwika, na prowizję dla anglobanku, na pokrycie kosztów emisji i ukonstytuowania Towarzystwa, oraz ne wszystkie inne wydatki wstępne, resztę zaś pro rata rozdzielilo się pomiędzy koncessjonarjuszów. Wreszcie dodaje p. Drake w swem memorandum: „Pan Offenheim nie otrzymał ani tych 190.000 fnt. szt. ani też jakiejś części z tej sumy. Pan Rate i ja przeznaczyliśmy mu jako dobrowolny dar i dobrze zasłużoną remuneracją sumę 5.000 fnt. szt., na które wypłacono 25 prct. z obowiązkiem dopłacenia za niego 75 prct. Uważamy p. Offenheima za zupełnie uprawnionego do przyjęcia tego daru.“

Przew. Czy nie podał on w tem memorandum cyfr? — Osk. Nie.

Przew. Jakiej wiadomości udzielono o tem zgromadzeniu jeneralnemu i Radzie zawiadowczej? — Oskarz. Wspomniałem już o tem, że każdy członek Rady zawiadowczej otrzymał na pierwszem posiedzeniu drukowany egzemplarz kontraktu. Kontrakt potwierdzono, a zatem i 190.000 fnt. szterlingów. W protokole znajduje się tylko uchwała rady zawiadowczej, ponieważ podług zwyczaju zapisywano w nim tylko uchwały a nie przebieg dyskusji. Pierwszemu walnemu zgromadzeniu dało się do wiadomości, że kontrakt zawarty i że jest do przejrzenia każdemu.

Różności.

— **Przyczyną nieszczęścia**, które się zdarzyło na kolei pod Stripton, było pęknięcie koła wagonowego, w skutek czego tenże nachylił się nad przepaścią i porwał za sobą resztę wozów. Gdyby wagon nie 4 ale 6 kół posiadał, wypadek nie byłby nastąpił.

— **Duchy zmarłych.** Nowojorski korespondent dziennika *Morning Post* pisze: „Od kilku miesięcy spirytualiści amerykańscy poruszeni byli dziwnemi objawami, które w dwóch miejscach równocześnie, w Filadelfii i wiosce Rutland, się pojawiły. Pojawy te nazwano „materjalizacjami“, gdyż duchy zmarłych nie tylko słyszeć, ale i widzieć się dają. W Filadelfii pojawiało się przez długi czas widziadło, znane już od dawna pod imieniem Katie King, wabiąc mnóstwo widzów ze wszystkich klas społeczeństwa. Nawet wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, p. Henryk Wilson, przybył na posiedzenie i wzruszony był widzeniem tem aż do łez. Katie pojawiała się pod postacią młodej prześlicznej kobiety, ubranej bardzo elegancko, i przyjmowała od swych wielbicieli wielką ilość klejnotów, tytułem darów, opowiadając, że jest duchem pewnej przed 200 laty umarłej damy, która po śmierci zachowała wdzięki, jakie ją zdobiły za życia. Niedawno jednak przybył na posiedzenie jakiś skeptyk, który zauważył, że w chwili zbliżenia się Katie uczuł oddech, woniejący cebulą. Przeczuwając oszustwo, udał się za odchodzącem zjawiskiem i przekonał się, iż Katie jest żyjącą osobą, zaczem odkrył oszukaństwo i przyprowadziwszy ducha na posiedzenie następne, przekonał wszystkich, w jaki sposób ich zwodzono i darowane rozkazał odesłać klejnoty.

— **Muzeum narodowe w Rapperswyl.** Śród zwalisk, które świadczą o upadku materjalnym narodu naszego, pozostała potęga, nie mogąca być zwalczoną; jest nią siła ducha narodowego i niepożyta wiara w odrodzenie Ojczyzny. Lecz aby ta dźwignia stała się potężną, potrzeba *Ogniska* bezpiecznego, w któremby się skupiły żywioły narodowe po nad wszelkiemi stronnictwami; potrzeba instytucji trwałej, reprezentującej nienstannie przed światem dążność narodową, mającej uznanie europejskie, jako systematyczna pracownia na niwie ojczystej. Taką instytucję posiada Polska od lat kilku w swem Muzeum Narodowem w Rapperswylu, które już stanęło na świetnej stopie, i jest jednym z przybytków polskich, najbogatszych w pamiątki dziejowe, zwiedzanem przez tysiące pątników, i znakomitą reprezentacją żywotności narodu naszego przed stawia. Opinia publiczna uważa ten zakład jako dzieło wspólnej ofiary, nie zaś jako brzemię dźwigane przez patrjotyczną ofiarność jednostki, co jest dotąd rzeczywiście.

Fundacja tak wielkich rozmiarów, jej utrzymanie, restauracja gmachu zamkowego, nabywanie zbiorów bardzo kosztowne, wymagają wydatków, które tylko wspólnie robione być mogą. Własność narodowa musi uzyskać narodowe poparcie; usuwać się od niej byłoby niepatryotycznie, ze szkodą sprawy ogólnej. Wprawdzie uczucie tej solidarności zaczyna się objawiać w Galicji za pośrednictwem Rad powiatowych, Towarzystw, subskrypcyj zbiorowych; ale to są bardzo niedostateczne objawy ducha publicznego. Prawie żaden z zamożnych obywateli nie wziął jeszcze w tem udziału, w którym się odznaczają głównie ludzie bardzo skromnych zasobów materjalnych.

Administracja *Gazety Narodowej*, aby się o ile możności przyczynić do poparcia Zakładu tak zaszczytnego dla Polski, w nadziei, że znajdzie naśladowców, będzie zdawać sprawę z wszystkich darów pieniężnych lub historycznych, ofiarowanych Muzeum Narodowemu przez jej pośrednictwo. Znajdą się zapewne wśród nas patrjoci którzy się zawiążą w grono popierających nasze usiłowania gorliwie, którzy urządzać będą teatra amatorskie, koncerta i bale. Mamy nadzieję, że Polki, te anioły stróże naszej narodowości, i w tym razie gorliwością odznaczać się będą.

— **Osobliwsza zabawa** kasztanami jest w użyciu w północnej Ameryce w Kentucky. — Młody chłopak rozcina łupinę kasztana w połowie i bierze go w usta, z jednej, podczas gdy z drugiej to samo ładna czyni dziewczyna, poczem tak długo ciągną za łupinę, póki się ona od ziarna nie oddzieli. Następuje więc wśród tego procederu pocałunek, zupełnie mimowolny i niewinny, którego niejeden z naszych młodzieńców Amerykanom by pozazdrościł.

— **Miłe życie** prowadzą mieszkańcy Arkanzas (Półn. Ameryka) jak opowiada dziennik *Brooklyn-Daily-Argus*. Wypadki jednego dnia, w miejscowości „Little Rock“ opowiada ten dziennik w sposób następujący: „Tomasz Damrod, obywatel, wystrzelił dwa razy z dubeltówki i zabił swego sąsiada Dawida Smith, z którym miał drobną sprzeczkę familijną; Jan Sewel, kupiec, pokłócił się z swym towarzyszem Williamsem i zakończył rozdwojenie, zabiwszy go wystrzałem z pistoletu; Wilson, pocztylion, który w swym domu niemiał spokoju, roztrzaskał sobie kulą głowę, aby dalszym nieprzyjemnościom koniec położyć; Edward Strange, szynkarz, napiwszy się wódki nad miarę, zastrzelił swego służącego, a siostrzeniec księdza Spanglera zamordowany został wśród sprzeczki, której przyczyny odkryć niezdołano. To kraj dla kronikarzy!

— **Towarzystwo archeologiczne** w Londynie utworzy już wkrótce kilka katedr dla nauki pisma hieroglificznego i klinowego. Kto więc chce badać własnoocznie te pisma i odczytywać starożytne napisy egipskich pomników, niechaj się zgłosi do Towarzystwa biblijnego w stolicy Anglii.

— **Pożar okrętu.** Na morzu zbyt częste obecnie zdarzają się wypadki i chociaż doniesienie o zatonięciu „Amazonki“ (o której pisaliśmy), pokazało się fałszywe, nowe dochodzą nas wiadomości z Anglii, opowiadające o nieszczęściu jakie spotkało w ostatnich czasach dwa inne okręty. Parowiec „Skorpion“ mający 26 ludzi na pokładzie, musiał zatonąć, gdyż dotąd głucho o nim zupełnie. Z Greenock zaś donoszą, iż przybyły tam okręt „Tennyson“ przywiózł w nocy z 30. na 31. grudnia z. r. kilku majtków okrętu „Kalkutty“, których wziął na pokład koło wyspy św. Heleny. Parowiec ten zaczął się palić w drodze z Shields do Aden. Ogień ogarnął pokład, a wszelkie usiłowania ratunku okazały się daremne, bo wnet zaczęły gorzeć węgle, które wiózł okręt. Dnia 11. września osada była zmuszona opuścić pokład i ratować się na trzech łodziach. Dwie z nich, spotkane przez inne parowce, zostały odwiezione na wyspę św. Heleny. Czy wszyscy majtkowie są uratowani, niewiadomo, 15 z nich przybyło do Greenock. O trzeciej łodzi, na której znajdował się kapitan i jedenastu ludzi, dotąd nic niewiadomo.

Przew. odczytuje potem kilka protokołów Rady zawiadowczej, z których okazuje się, że kontrakt z Brasseyem potwierdzono. Prócz tego oznajmia przewodniczący podług zeznań kilku członków Rady zawiadowczej, że oni dyskusji nie uważali za konieczną. Dr. Giskra orzekł, że dyskusja byłaby bez celu, a Borkowski sądził, że nie było żadnego powodu do dyskusji.

Oskarz; To wszystko potwierdza moje twierdzenia. Musiałbym panom członkom Rady zawiadowczej wielkiego ubóstwa moralnego dać świadectwo, gdyby coś potwierdzili, czego nie znali. Muszę zauważyć, że panowie członkowie Rady zawiadowczej wielce szanownymi i czcigodnymi byli mężami; więc chyba tylko nie przypominają sobie dobrze tego, co się działo przed 10 laty. Nie chciałbym więc na to pozwolić, ażeby za niepoczytalnych uważanymi byli.

Przew. Nie potrzeba być niepoczytalnym, ażeby coś podobnego zrobić. Na posiedzeniu z d. 3. lipca 1863, na którem kontrakt potwierdzono, przewodniczył ks. Sapieha i obecnymi byli członkowie Rady zawiadowczej Klier i dr. Giskra. Kontrakt przyjęło Towarzystwo ze wszystkiemi prawami i obowiązkami.

Osk. Całkiem słusznie. Wynika z tego, że panowie ci i o 190.000 ft. szterl. wiedzieć musieli, gdyż musieli oni się podpisać na czekach i wekslach, w których sumę tę wypłacono, a które zawsze na posiedzeniach Rady zawiadowczej wygotowywano.

Przew. Którzyż członkowie podpisali?

Osk. Tego sobie dziś nie przypominam.

Przew. odczytuje odnośne ustępy protokołu zgromadzenia jeneralnego, z których wynika, że akcjonarjuszów zawiadomiono o zawarciu kontraktu i że kontrakt był do przejrzenia.

Przew. Jeżeli więc nawet kontrakt i akcjonarjuszom dany był do przejrzenia, to jest on przecież za niejasny, ażeby sądzić można że z niego akcjonarjusze dowiedzieć się mogli, co się stało z sumą 190.000 funtów szterlingów. Bo czemże są owe przedpłaty? Nawet p. Ziffer, który był w bardzo przyjaźnych z panem stosunkach, wyraził się, jakoby myślał, że te 190.000 funtów szterlingów mają być wypłatą a conto.

Osk, Dla inżyniera nie mogło być to niczem innem.

Przew. Władza rządowa sądzi, że było obowiązkiem Rady zawiadowczej, a względnie dyrektora generalnego, pouczyć o tem akcjonarjuszów. — **Osk.** Pod tym względem wskazać muszę na zwyczajową modłę w sprawozdaniach interesowych. Generalnemu dyrektorowi nic nie wolno powiedzieć więcej lub mniej nad to, co Rada zawiadowcza na poprzednich zgromadzeniach uchwaliła. Sprawozdania te były zawsze wprzód roztrząsane przez Radę zawiadowczą i dopiero tak, jak postanowiła Rada zawiadowcza, dawano je generalnemu dyrektorowi do użytku wobec akcjonarjuszów. Jeżeli Wysoki trybunał widzi w tem coś nieprawnego, to muszę zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność w tym względzie. Mniemam, że Rada zawiadowcza nie odmówi mi świadectwa, że bez jej pozwolenia nic nie mówiłem.

Przew. Nie było wtedy żadnego konstytuującego zgromadzenia jeneralnego? — **Osk.** Nie; każdy wiedział, że kupuje akcje Towarzystwa ukonstytuowanego w Anglii.

Przew. Przyznaję, że założyciel lub koncesjonarjusz mieć może prawo, postanowić sobie dowolną cenę na przedmiot, który oddaje Towarzystwu akcyjnemu; lecz tak samo powinno być dozwolonem i akcjonarjuszowi brać udział w ustanowieniu ceny. Czy tak było? — **Osk.** Nieinaczej; wydawano prospekta a każdy kto bierze akcję, przecież odczyta prospekt, a jeżeli akcję wziął, tem samem godzi się na warunki, przez założycieli stypulowane.

Przew. To twierdzenie może być słusznem wobec akcjonarjuszów angielskich, ale jak się rzecz ma z akcjonarjuszami austrjackimi? — **Osk.** Zupełnie tak samo, jak z angielskimi; rozdawano prospekta, inserowano w dziennikach i krytykowano.

Przew. Herz v. Rodenau otrzymał z sumy 190.000 funt. szterl. na rzekome wydatki wstępne 25.000 funtów szterl, t. j. 290.000 złr. Przy odebraniu koncesji od kolei Karola Ludwika była mowa tylko o bardzo małem odszkodowaniu za roboty wstępne. Jak więc tłumaczysz pan tę ogromną sumę 290.000 złr. która Herzowi wypłaconą została?

Osk. Pojęcie „małe“ jest tu bardzo względne. Nigdy w tej sprawie nie mówiłem z Herzem, nie wiem, co się stało z temi 25.000 fut. szterl., nie mogę żadnego dać wyjaśnienia i nie myślę także utrzymywać, że Herz tę całą sumę dla siebie użył. Misja moja zależała na tem, ażeby uzyskać w Londynie 25.000 funt. szterl. na wydatki dla austrjackich założycieli; to więc zrobiwszy, zakończyłem misję w tej sprawie.

Przew. odczytuje list Herza do Offenheima, w którym jeden ustęp brzmi następująco: „Zgadzam się, i gotów jestem poprzeć zasługi pańskie“, przewodniczący więc zapytuje: Jak pan tę przesadę (Uiberschwänglichkeit) tłumaczysz? — **Osk.** Przesada ta właściwą była charakterowi Herza, i przyzna to każdy, kto go tylko znał.

Przew. W jaki sposób uznał Herz zasługi pańskie? — **Osk.** Gdy mi się udało zfinansowanie projektu i inscenerja jego, otrzymałem od Herza przepyszny dekret, uwalniający mię z posady przy kolei Karola Ludwika i srebrny kandelabr, który jest dziś jeszcze u mnie.

Przew. Jaki interes mieli akcjonarjusze kolei lwowsko-czerniowieckiej w odszkodowaniu swemi pieniądzmi Herza za nagrodę, której udzielił swoim podwładnym? — **Osk.** Gdyby to było odemnie zależało, nie byłbym przyznał Herzowi tych 25.000 fnt. szt.

Przew. *De facto* zostało mu to przyznanem. — **Osk.** Jednakże bez mojego przyczynienia się, bez dowodu, czy Herz tę sumę sobie zatrzymał, czy użył w interesie Towarzystwa, co też jest prawdopodobniejsze.

Przew. Przecież Herz pochwala przy tej sposobności pańską energię. — **Osk.** Jest to tylko skutkiem jego zbytniej grzeczności, a jak już poprzednio nadmieniłem, pochwała ta odnosi się do wprowadzenia w życie całego przedsiębiorstwa wśród bardzo złych stosunków finansowych.

Przew. Czy powiedział Herz do Liskowetza, wręczając mu pewną sumę do odniesienia do banku eskontowego: Jeżeli pan 1000 zł. na drodze zgubisz, zwracać mi ich nie potrzebujesz? — **Osk.** (Śmiejąc się). Zkądże ja mam o tem wiedzieć? (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Kasyno mieszczańskie urządza wieczorek z tańcami we wtorek dnia 12. b. m. Początek o godzinie 8ej.

— Nowy dyrektor policji we Lwowie p. Tustanowski, objął już urzędowanie.

— Pan Fabian Tymolski zasłużony nasz kompozytor ulubionych tańców — obdarzył karnawał te goroczny, nowemi utworami swojemi. Na próbach muzycznych tańców, prócz skocznych jego mazurów i raźnych krakowiaków, podobały się szczególnie polka-mazurka „Cudne oczy“, kadryle „Na biegu nie północnym, i charakterystyczna polka „Purim“ które muzyka kilkakrotnie powtarzać musiała.

— **Wiadomości policyjne.** Józef Kajanek, druciarz, rodem z Węgier, chcąc odjechać bezpłatnie koleją ze Lwowa oczekiwał d. 7. b. m. między godz. 11. a 12. w nocy wyjazdu pociągu osobowego nr. 5. z dworca kolei Brodzkiej. Gdy pociąg ruszył, chciał Kajanek wyskoczyć na jeden wagon towarowy i w tem zaczepił prawą nogą o koło wagonu, które mu wszystkie palce u nogi odcięło. Ciężko skaleczonego, który nadto silnie potłukł się spadłszy z wagonu, odwieziono do szpitalu. — Straż policyjna przytrzymała onegdaj wieczór w szynku Adolfa L. na Żółkiewskiem Jana Flaka, parobka, za podejrzane posiadanie 8 fiaszek rumu i 3 fiaszek wódki. Z dalszego dochodzenia okazało się, że Flak skradł rum i wódkę z zamkniętej piwnicy, od której odbił kłódkę, u Mojżesza Pordesa pod l. 55 przy ulicy Żółkiewskiej. Rzeczy skradzione zwrócono poszkodowanemu, a Flaka odstawiono do sądu. — Złożono w policji cztery sznurki korali które znaleziono wczoraj na ulicy Szpitalnej. — Onegdaj zbiegł z koszar szeregowiec pułku barona Jabłońskiego, Feliks Czomber, w wojskowym ubiorze. Tenże jest wzrostu niskiego, brunet, szczupłej tuszy i liczy lat 28, z profesji jest szewcem. — Józef Lenczowski, landwerzysta 53 batalionu, w dniu 29. grudnia odebrał sobie życie przez powieszenie w Straszęcinie, w Pilźnieńskiem. — Włościanin ze Zbrzyzia, w Borszczowskiem, Jaśko Chroń, dnia 24. grudnia wracając do domu z jarmarku w Jezierzanach w stanie nietrzeźwym, usnął w drodze na polach pod Zbrzyziem i skutkiem zamarznięcia zginął. — W Hołosku wielkiem pod Lwowem dnia 1. b. m. w skutek nieostrożnego zapalenia w piecu węglem kamiennym, zagorzał wyrobnik Jan Kozowy i tegoż żona Marjanna. Jana Kozowego zdołano przywołać do życia, zaś żona jego mimo wszelkiej pomocy życie utraciła. — Dnia 19. grudnia w Prądniku białym pod Krakowem zawalił się na chacie dach przeciężony śniegiem i zabił 18letniego Franciszka Burdę.

— **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała Antoniego Osiadacza tymczasowego nauczyciela w Lackiem wielkiem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lackiem wielkiem; Gabrjela Szustykiewicza, tymczasowego nauczyciela w Sielcu bieńkowym rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrotworze; prowizorycznego nauczyciela w Załościach starych Jana Barskiego rzeczywistym nauczycielem i kierownikiem szkoły etatowej w Zborowie z roczną płacą 350 złr. i z dodatkiem za kierownictwo w kwocie 50 złr. w. a., wreszcie Antoniego Szarka tymczasowego kierującego nauczyciela przy szkole pospolitej męskiej w Kopyczyńcach, rzeczywistym kierującym nauczycielem tejże szkoły.

— **Złożyli na medal pamiątkowy** dla uczczenia włościan podlaskich pomordowanych przez rząd moskiewski za wierność Unii: Teofil Ostaszewski z Wzdowa na 1 m. 2 zł., Wiktorja Zarembianka z Zmiennicy 1 zł., Adam Jakubowski we Lwowie 1 m. 3 zł., Włodzimierz hr. Russocki we Lwowie 1 m. 3 zł., Hipolit Kronstein w Krzechowie 1 m. 3 zł., — Za pośrednictwem księgarni Adolfa Dygasińskiego w Krakowie: Maciej Mączyński 1 m. 3 zł., Gustaw Koziorowski 1 m. 3 zł., Józef Jagmin major b. wojsk polskich w Stambule 1 m. 3 zł., ks. R. Kaczkowski, przeor OO. Karmelitów w Krakowie 1 m. 3 zł., Ignacy Żółtowski 1 m. 3 zł., Antoni Kamiński 1 m. 3 zł., Klopers 1 m. 3 zł., dr. August Noskiewicz we Lwowie 1 m. 3 zł., dr. Wiktor Zbyszewski, dyrektor banku włościańskiego na 2 m. 6 zł., ks. Jan Szokalski obrz. gr. z Chełmskiego, obecnie wikary przy kościele łacińskim w Milatynie 1 m. 3 zł., Ceglecki z Koszlak 1 m. 3 zł., Pietraszewscy 1 m. 3 zł. Za pośrednictwem W. Hortensji Jakubowiczowej z Kurzan: Teresa Dzbańska 1 m. 3 zł., Józef Jakubowicz 1 m. 3 zł., Wojciech Kordecki 1 m. 3 zł., Marja Łukasiewicz 1 m. 3 zł., Leon Madejski 1 m. 3 zł., Natalia Przestrzelska 1 m. 3 zł., Jadwiga Rasp 1 m. 3 zł., ksiądz Zanderer 1 m. 3 zł., Towarzystwo pożyczkowe w Brzeżanach 1 m. 3 zł. Za pośrednictwem Dygasińskiego księgarni w Krakowie: Zienkowicz 2 m. 6 zł. Franciszek Zima, dyrektor galicyjskiej kasy Oszczędności we Lwowie 1 m. 3 zł. Ogółem medali 33 za 99 zł. a z poprzedniemi 343 medali.

Lwów 4. stycznia 1875.

A. Młocki. Ulica Pańska 3.

— **Dla ubogich a zasłużonych** przysłano na moje ręce: Panie: Wanda Pietruska z Rudy za pośrednictwem administracji *Gazety Narodowej* 5 zł., H. Drnżbacka 10 zł., N. N. 20 c., ks. M. S. z Winnik cwancygiera, dwudziestówkę i dawny srebrny pieniądz wartości razem 1 zł. Razem 16 zł. 20 c. P. Wężowicz Stanisław zaś 2 strucli.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam niniejszem publiczne podziękowanie.

Lwów 5. stycznia 1875.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek, nr. 6.

— **Z Cieszanowskiego.** Podjęta w *Gazecie Narodowej* myśl wykazania społeczeństwu, a przez to i rządowi, o ile dla rozwoju tak moralnego jako i materjalnego ludu naszego jest szkodliwą lichwa, systematycznie i skrzętnie prowadzona, przez niby to naszych współobywateli wyznania, że tak powiem talmudowego, bo go mojżeszowym nazwać trudno, — dotychczas przyniosła owoce dosyć korzystne; a ponieważ szanowna redakcja *Gaz. Narodowej* zawezwała obywateli kraj miłujących, aby przez korespondencje wskazywali skutki wynikające z owej żydowskiej lichwy, pospieszam zatem opisać z okolicy ubogiej i najwięcej zapomnianej dotychczas, prawdziwy stan tamecznych stosunków, wynikłych z owego systematycznego ssania soków żywotnych społeczeństwa naszego przez owych lichwiarzy, niewzdrygających się za pomocą swej formułki mnożenia wobec chrześciau, a dozwolonej talmudem, wydzierania całym rodzinom ostatniego kawałka chleba, dachu a nawet i sumienia, to jest wrodzonej uczciwości i moralności.

Główną siedzibą lichwiarzy w naszej okolicy jest Lubaczów, stolica dawnego starostwa, a dawniej zamożnego i handlowo-przemysłowego miasta. Tam to rozsiedli się lichwiarze i śmiało i bezkarnie obdzierają kilka mil na około mieszkańców, a zwłaszcza włościan, z większymi albowiem posiadaczami ziemi trudniej im prowadzić swą lichwiarską formułkę, a to zwłaszcza po zrujnowaniu zacnych obywateli śp. Kaczyńskiego, Grochowskiego, Demy itd., którzy wydziedziczeni ze swych wsi, niedawno z zgryzoty pomarli. Ci więc są wskazówką dla innych obywateli, aby unikali znanych w okolicy lichwiarzy, a którymi są panowie Mendle i Lazary Freukle, Süssy, Lernfreundy i inni zamieszkali w Lubaczowie, a Saul Weissy, Elo Hammery i inni z Cieszanowa i Federbusze z Narola. Ci panowie opuściwszy polowanie lichwiarskie na większych posiadaczy ziemi, rozpoczęli polować od lat kilku na włościan, to w kancelarji notarjalnej w Lubaczowie lub po c. k. sądach w Cieszanowie i Lubaczowie; słowem od lat kilku w tych miejscowościach kwitnie lichwa, a całe wsie przechodzą w posiadanie lichwiarzy; włościanie zaś, byli właściciele, stają się robotnikami, niewolnikami i narzędziami owych talmudowych wyznawców, którzy pożyczają włościaninowi 50 zł. a odbierają za tę sumę z karami konwencjonalnemi z kilku lat nietylko grunt, lecz jeszcze cały dobytek wartości nieraz i 1000 zł.

W bliskości Lubaczowa jest obszerna wieś Młodów, która przed siedmiu laty miała całego długu do 2000 zł., dzisiaj zaś z wyjątkiem dwóch gospodarzy, przeszła już na własność lichwiarzy lubaczowskich i jest obdłużoną na przeszło 70.000 zł., których to pieniędzy, o ile sądzę, nie są warte wszystkie grunta w Młodowie. Naturalnie, że w tym Młodowie pijaństwo kwitnie, niemoralność, złodziejstwo i nędza; pijaństwo albowiem jest podstawą arytmetyki owych lichwiarzy, bo takowe jest pilnie kultywowane przez wyznawców talmudu i jego szkodliwych dla społeczeństwa chrześciańskiego dogmatów. Oni to powyżej wskazani lichwiarze ukończywszy swą pracę w Młodowie, rzucili się na przyległą obszerną i dawniej zamożną wieś Basznią, a oddaloną o milę od Lubaczowa i tam doprowadzili przez 6 lat systematycznej pracy lichwiarskiej do tego, że teraz tameczni włościanie wszyscy nieledwie są zadłużonymi, a wiele nawet gospodarstw przeszło już w ręce owych lichwiarzy; tak nawet, że zamieszkali w Baszni koloniści niemieckiego pochodzenia, a znani dawniej z dobrobytu i z dobrego prowadzenia rolnictwa, zupełnie podupadli i zaledwie dwóch jeszcze pozostało kolonistów, którzy nie są w szponach lichwiarskich, reszta zaś w liczbie trzydziestu przeszło goni ostatkami i kilka już gruntów owych kolonistów nabyli na licytacji ci sami lichwiarze. Jeżeli tak dalej postępować będą owi nienasyceni i drapieżni wyznawcy Szajloka, to za lat kilka i w Baszni wszystkie grunta przejdą za bezcen na ich własność.

Naturalnie, że i w Baszni pijaństwo i demoralizacja podnosi się w miarę upadku materjalnego mieszkańców; chociaż tameczny proboszcz gr. kat. obrz. i poseł na sejmie z Cieszanowskiego wszelkich używa starań, by złemu zapobiedz; jednakże jego zabiegi są głosem wołającego na puszczy, który nie zwalczy owego systemu lichwiarskiego i Basznia stanie się własnością tych, którzy mieszkańcom każą odrabiać pańszczyznę opartą na akcie notarjalnym, karach konwencjonalnych i na wyszynku zaprawianej wódki.

Wymieniłem tu dwie tylko miejscowości z tej okolicy, lecz niechaj rząd sumiennie sprawdzi w sądach Lubaczowskim i Cieszanowskim lub w księgach notarjalnych skutki owej pracy lichwiarskiej w całym powiecie, a przekona się, że cała nasza okolica żyje z dnia na dzień, i jest na łasce tego, który bawi się z swoją ofiarą jak kot z myszą i dopiero ją dusi, aż się przekona, że śmierć ofiary potrzebną mu jest do podsycenia apetytu w chłonieniu nowych ofiar.

Nasz lud miejski nie jest przygotowany do ustawy znoszącej lichwę i przeto, aby zaradzić złemu, trzeba spiesznie ostre postanowić prawa i dopilnować ich wykonania w obec tych panów talmudystów, którzy z wszystkiego zaraz korzystają li dla siebie, a od wszystkiego usunąć się pragną gdzie chodzi o dobro społeczeństwa — lub o zadosyćuczynie obowiązkom każdego obywatela w obec państwa i jego rządu.

Lichwiarz, obdzierający włościanina i szukający za pomocą prawa wydziedziczyć tegoż z ojcowizny, niepłaci prawie żadnego podatku rządowi. Ofiara zaś tegoż lichwiarza opłaca się ostatnim i to zapożyczonym nieraz od lichwiarza groszem w c. k. kasie podatkowej, odrabia szarwarki, płaci na szkoły, na gminę, na księdza i oddaje synów swoich do wojska; bo on jako wyznawca zasad Chrystusa już w samej religii czerpie zasady spełniania obowiązku w obec swych bliźnich i poszanowania dla władzy.

W tutejszej okolicy jest aż dwanaście gorzelń, i przed rokiem jeszcze trzy gorzelnie były prowadzone na rachunek właścicieli. To jednakże niepodobało się talmudzistom i tak długo prześladowali owych właścicieli, że ci byli zmuszeni dla względów gospodarczych, wypuścić gorzelnie starozakonnym; a zatem teraz cała okolica jest na łasce rozpanoszonej spółki lichwiarskiej; demoralizującej pijaństwem nasz w ciemnocie umysłowej ginący lud wiejski.

Otóż opisałem sumiennie smutny stan tej okolicy i zapewne powyżej wykazane przykłady, zapewnią każdego, że to napisałem nie w innej myśli jak w tej tylko, aby raz już sejm tego kraju, upadającego pod ciężarem lichwy, powziął zbawienną myśl — i spiesznie postarał się przekonać rząd, że niezbędnie potrzeba w Galicji przyjść w pomoc naszemu ludowi wiejskiemu, a to przez przykrócenie cugli rozpanoszonym lichwiarzom.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— *Związek*, pismo tygodniowe, organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, ukończył pierwszy rok istnienia. Musimy przyznać, że pismo to bardzo starannie było redagowane. Obecnie mamy przed sobą dwa numery: ostatni z zeszłego roku i pierwszy z bieżącego. Treść nr. 45 następująca: O źródłach kredytu; Walne zebranie Związku spółek zarobkowych w Toruniu. Treść nr. 1.: Z Nowym Rokiem; O zamknięciu rachunków; Walne zebranie Związku spółek zarobkowych w Toruniu.

— Dnia 29. grudnia odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego krakowskiej Akademii umiejętności, celem wyboru dyrektora Wydziału. Dotychczasowy dyrektor prof. Mecherzyński oświadczył, iż uchyla się od ponownego wyboru. Wybranym został na rok następny p. Łucyan Siemieński.

Na posiedzeniu tegoż Wydziału d. 4. stycznia odbytem, przedłożono prace dra Emila Ogonowskiego p. t. „O przyimkach w języku starosłowiańskim, ruskim i polskim“; Studjum z pola filologii porównawczej Alexandra Petrowa: „Głosownia dolnołużyckiego języka.“ Złożono pracę ś. p. Henryka Sucheckiego: „Dwa zabytki starej polszczyzny ze zbioru Kętrzyńskiego“, wraz z opinią prof. Brandowskiego o tej pracy; pracę tę komisja językowa zaproponowała do druku.

Następnie sekretarz Akademii prof. Józef Szujski odczytał pracę członka Akademii hr. Stan. dr. Tarnowskiego: „Andrzej Maksymilian Fredro.“

— Wspominaliśmy już o zamiarze wydawania w Krakowie nowego pisma p. t. *Szkice społeczne i ekonomiczne.* Obecnie wydany został prospekt, z którego dowiadujemy się, iż pismo to pomieszczać będzie artykuły wstępne treści społecznej, naukowej i literackiej, poezje, powieści, monografie historyczne, rozprawy z nauk przyrodniczych, korespondencje naukowe, artystyczne i t. p. Redakcja jako swoje zadanie uważa rozbudzanie ruchu umysłowego w kraju, przez właściwe poruszanie kwestji bieżących i zwracanie uwagi na wszystko, co w sferze umysłowej przygotowuje przyszłe życie ludzkości i narodów. Potrzeba takiego pisma jest rzeczywistą. Jakkolwiek bowiem powstało w ostatnim czasie kilka pism literackich, to przecież żadne z nich nie wytknęło sobie celu społecznego. Szczerze więc witamy zamiar nowego pisma, tem więcej że skupiły się w około niego siły świeże, niewyczerpane sporami i walkami, a dostatecznie nauką wyrobione. *Szkice społeczne i literackie* wychodzić będą trzy razy na miesiąc, a z przesełką pocztową kosztować będę tylko kwartalnie 1 zł. 75 c.; rocznie siedm reńskich. Adres redakcji w Krakowie ulica Grodzka l. 94. Przedpłatę przyjmuje księgarnia Adolfa Dygasińskiego w Krakowie. Dowiadujemy się, że pierwszy numer wyjdzie już 10. stycznia 1875.

— *Poradnik przemysłowo-rolniczy ilustrowany* nr. 1. zawiera: „O krajowych i powiatowych wystawach“; „Przysposabianie kości na nawóz“, przez Z. Jaroszewskiego (dok.); „Siarka, ołów, cynk“; „Kadzie zacierne“; „Część informacyjno-handlowa.“

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.**

— W Sanockiem, w dobrach grecko-katolickiej kapituły o milę od Łupkowa, zawiązało się pod firmą: „Przedsiębiorstwo lasowe w Woli Miechowej J. Neuburg i Spółka“. Dotychczas spółka ta ogranicza się na wyrobach budulcowych i prowadzi handel do Węgier, ma jednak zamiar rozszerzyć swoje działanie i na inne wyroby t. j. naczynia i sprzęty domowe, patyczki do zapałek itp. Przedsiębiorcy są ludzie z energią i chęcią pracowania dla kraju. Pan Neuburg, pomimo niemieckiego nazwiska, Polak, poświęcił swój kapitał i pracę temu przedsiębiorstwu, ufny, że nie tylko praca mu się nagrodzi, ale i dla kraju będzie z niej pożytek. — Dobrem byłoby, ażeby to przedsiębiorstwo, które jeżeli się rozwinie, ożywi i wzbogaci góry sanockie, założyło także tokarnię, ażeby się zajęło wyrabianiem sprzętów domowych, jak również dziecinnych zabawek, za które corocznie wychodzą za granicę znaczne bardzo kapitały.

— Zawiązane zostało Towarzystwo złożone z hr. Ludwika Krasińskiego, hr. Władysława Branickiego, hr. Józefa Zamojskiego, barona Antoniego Fraenkla, pp. Wilhelma Ran, Adama Zaleskiego, Antoniego Wrotnowskiego i Józefa Wieniarskiego, dla zbudowania i prowadzenia fabryki cukru w majątku księżnej Katarzyny Orłow w Czeczetniku w podolskiej gubernii.

Towarzystwo jednocześnie zadzierżawiło 12,000 morgów ziemi ornej na plantację buraków i zakupiło 6,000 morgów lasu na opał dla fabryki.

— W Oświęcimiu zawiązała się za inicjatywą Towarzystwa kasynowego straż ogniowa ochotnicza. Liczy już przeszło 100 członków. Prezesem Wydziału tej straży jest adwokat dr. Nowak. Spodziewamy się, iż mieszkańcy Oświęcimia i jego okolic, nie będą żałować pracy i pieniędzy dla rozwinięcia tej straży.

— Spółka celem rozszerzenia i podniesienia zakładu leczniczego w Solcu w Królestwie Polskiem, zawiązała się w Warszawie aktem notarjalnym pomiędzy panem Józefem Godefroy, właścicielem Solca, a panem Ludwikiem Walichnowskim, obywatelem ziemskim gubernii kieleckiej, i dr. Wyrzykowskim. Kapitał spółki wynoszący 30,000 rubli może być pokryty akcjami wartości sto rubli każda. Tegoż dnia jeszcze zebrano 10.000 rs. Tak więc stanie zakład kąpielowy, mogący się śmiało równać z kurortami zagranicznemi.

— W Zalesin w majętności pana Tarly o dwie mile od Daleszyc w powiecie Opatowskim w Królestwie Polskiem, wynalezione zostały bogate pokłady rudy żelaznej. Właściciel obecnie poszukuje spólnika do wydobywania tej rudy i dostawiania jej do wielkiego pieca w Szczecinie.

— Rumunia przeprowadzeniem komunikacji publicznych postąpiła dalej jak każde inne państwo. Gdy w r. 1860 było tam bitych dróg tylko 700 mil, to ma ich obecnie 4266, podczas gdy 500 mil są w projekcie albo w budowie. Zarówno postępuje i budowa mostów: zamiast drewnianych stawiają tam same żelazne; dotychczas wystawiono już 24, a w projekcie jest budowa mostu na Dunaju między Ruszczukiem a Giurgiewem.

— **Sprostowanie.** Mylnie podano datę zebrania się Oddziału Towarzystwa gospodarskiego złoczowskiego. Odbędzie się ono dziś, t. j. dnia 9. stycznia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z nad Strwiąża 26. grudnia 1874. C. k ministerjum rolnictwa zażądało od Towarzystwa gospodarskiego w Lwowie zdania, który z dotychczasowych sposobów użycia subwencji rządowej ku podniesieniu chowu bydła rogatego okazał się praktyczniejszym: czy pierwotny sposób kupowania rozpłodników zagranicznych i bezpłatne rozlokowanie onych na stacjach u posiadaczy większych obór lub urzędów gminnych dla ogólnego użytku, z obowiązkiem bezpłatnego utrzymywania rozpłodników — lub też terazniejszy; za poprzednią subskrypcją na sprowadzić się mające sztuki zakupywanie rozpłodników i jałówek i sprzedawanie onych subskrybentom przez publiczną licytację.

Mojem zdaniem pierwotny sposób bardziej aniżeli teraźniejszy był w stanie dopiąć zamierzonego przez c. k. rząd celu. Albowiem przy pierwotnym sposobie przedstawiały Rady oddziałowe Towarzystwa gospodarskiego kompetentów do stacji, a znając dokładnie miejscowe stosunki mogły rozlokować rozpłodniki tak, iż te należycie rozlokowane z czasem na raz w całym kraju są w stanie podnieść chów i rasę bydła i zużytkować mogą to dobrodziejstwo rządu, przynajmniej porównie bogatsi i ubożsi gospodarze gdy według drugiego obecnie praktykowanego sposobu — posiadanie rozpłodników jest przystępne li bogatszym gospodarzom z którymi konkurencji przy licytacjach biedniejsi niemogą żadną miarą wytrzymać, jak nas pouczyła praktyka. Zresztą subskrypcja przy drugim sposobie jest zbyteczną, bo iluzoryczną, ile że uboższy subskrybent nie otrzymuje rozpłodnika albo bardzo rzadko i to naturalnie najgorszego przez bogatszych wzgardzonego, raczej poniechanego, a przecież uboższemu trudniej jest przyjść do rasowego rozpłodnika dla wysokiej ceny jak bogatemu, którego cena nie żenuje, i który i na innej drodze jest w stanie nabyć dobrego rozpłodnika.

Jeżeli tedy komitet Towarzystwa nie zechce wrócić do pierwotnego, i mojem zdaniem sprawiedliwszego sposobu mieszczenia rozpłodników, to niechże przynajmniej przy drugim sposobie uchwali tę poprawkę: iż licytację sprowadzonych rasowych rozpłodników zupełnie znosi, a natomiast postanawia, iż po nadejściu subskrybowanego bydła każdą sztukę zanumeruje, i losowanie onych przez subskrybentów urządzi, po czem subskrybenci wylosowaną sztukę za pół ceny otrzymają.

Wtedy każdy subskrybent uboższy będzie przynajmniej miał pewność otrzymania jednej z subskrybowanych sztuk, a z ustaniem licytacji wprawdzie fundusz subwencyjny powiększać się nie będzie — co c. k. ministerjum nigdy niezamierzało, to jednakże jak sądzę byłby to jedyny i sprawiedliwy sposób ażeby i ubożsi, a ci są w kraju bez wątpienia w większości, mogli być uczestnikami wspomnianego dobrodziejstwa c. k. rządu tem pewniej, iż jak się referentowi zdaje, to c. k. ministerstwo dając subwencję, miało niewątpliwie zamiar li uboższą klasę hodowców bydła rogatego subwencjonować, a nie bogatszą, która bez subwencji jest w stanie nabyć rasowe rozpłodniki.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dn. 30. listopada 1874 7,631.868 zł. 32 c. Od 1. do 31. grudnia 1874 r. włożyło 1903 stron 218.376 zł. 77 c., zwrócono 1319 stronom 183.935 zł. 58 c. Przybyło więc 34.441 zł. 19 c. Zatem na dniu 31. grudnia 1874 ogół wkładek 7,666.309 zł. 51 c. Do tego prowizja za 2 półrocze z 31. grudnia 1874 dopisana 174.810 zł. 93 c. Stan wkładek na dniu 31. grudnia 1874 wynosi 7,841.120 zł. 44 c. Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają 35.289 zł. 3 c. Rachunki różne, kaucje ogniowe i inne drobne 83.235 zł. 41 c. Ogółem 7,958.644 zł. 88 c.

Ostatnie wiadomości.

Z Linzu donoszą pod dniem 8. stycznia, że *Linzer Ztg.*, ogłaszając listę wyborców z większych posiadłości ziemskich, nie umieściła w niej osób duchownych, posiadających w używaniu dobra tabularne.

Francuskie Zgromadzenie narodowe odrzuciło wniosek, żądający zawieszenia posiedzeń do poniedziałku.

Z Paryża donoszą, że Mac-Mahon nie przyjmując dymisji członków gabinetu, oświadczył, iż takowej nie przyjmie do czasu, aż będzie mógł utworzyć nowy gabinet z nowo uformowanej większości parlamentarnej.

Król Alfons odpłynąć miał z Marsylii do Hiszpanii d. 7. tm.

Liberta donosi, iż w skutek okólnika Bismarka w sprawie przyszłego wyboru papieża, nastąpiło zupełne porozumienie między mocarstwami katolickiemi, i posiadającemi katolickich poddanych, lecz postanowiono zachować w tym względzie ścisłą tajemnicę.

Badany wczoraj co do dostawy progów, odpowiedział Offenheim, że przeciwko tym progom jen. inspekcja nie robiła żadnych zarzutów, i dopiero po sekwestracji starano się udowodnić ich ladajakość. Obżałowany odpierał zarzut, jakoby ze swojemi urzędnikami dostawiał progi, albowiem na prośbę Brasseya z podanych ofert wybrał najlepsze, i pełnomocnik Brasseya odbierał progi dostarczane.

Co do zdania komisji kolaudacyjnej o progach, to obżałowany otrzymał od inżyniera Schmidta listy, które sąd skonfiskował, a które udowadniają, że komisja na życzenie sekwestra jak najczarniej wystawiała jakość progów. Inżyniera Schmidta odprawiono następnie ze służby, w czem obżałowany widzi dowód prawdy na to, co Schmidt pisał. Prezydent nie uznał słuszności tego wniosku. Obżałowany utrzymywał dalej, że członkowie Rady zawiadowczej wiedzieli wszystko o jego działalności dla Brasseya, co jednak, jak prezydent skonstatował — sprzeciwia się ich zeznaniom.

Lwów, z Izby handlowej 8. stycznia.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika . .	239	—	241	—
„ Lwow.-Czern. Jassy . .	140	—	142	—
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	229	—	231	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	83	75	84	25
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	74	40	75	15
„ „ „ 5 pr. okres. . .	83	70	84	25
Banku hip. gal. 6 pr. . . .	88	40	89	20
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr. . .	97	75	99	—
Ogólnego rolu. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny . .	89	75	90	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	84	—	84	60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	88	50	89	25
Losy miasta Krakowa	16	—	18	—
„ „ Stanisławowa . . .	15	—	16	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	14	5	22
Dukat cesarski	5	19	5	25
Napoleondor	8	85	8	92
Półimperjał rosyjski	8	93	9	4
Rubel rosyjski srebrny	1	61	1	68
Rubel rosyjski papierowy	1	53	1	54
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	63	1	64
Srebro	105	—	106	50

Kurs giełdy wiedńskiej.

Wiedeń 7. stycznia 1874.
godzina 5. min. 15. po południu.

Berlin, Russ. Banknoten 282.40. Credit. Actien. 413⅜. Lombarden 225.50 Galizier 109.40 Staatsbahn ——. Rumänier 34.80 Oesterr.-Banknoten 182.50 Usposobienie:—.

Wiedeń 8. stycznia 1874.
godzina 10. minut 38 przed południem.

Akcje kred.	227.

Świeże

GRUSZKI
tyrolskie, zimowe,
funt **48** cnt.

JABŁKA
tyrolskie rozmarynowe
po **10, 12, 15** i **18** ct. sztuka.

KALAFIORY
algierskie
po **50** ct. funt.

MARONY
włoskie
po **24** centy funt.
równie różne 1142 2—4

Suszone Owoce,
desorowe i na kompoty,
poleca handel

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w rynku l. 42.

Egzaminowany 1215 1—1

leśniczy, piwowar,
stygar górniczy
maszynista i ślusarz
zarazem tokarz, także kilku
subjektów handlowych
mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukują umieszczenia. Bliższa wiadomość w biórze wywiadowczem Kazimierza Buckiego w Białej przy Bilsku.

Zakład Miss Brie
poleca egzaminowane przez nią samę guwernantki, które mówią po francusku i angielsku jak swoim językiem ojczystym, dalej niemieckie guwernantki, posiadające muzykę, język francuski, fortepian, wykształcone angielki posiadające muzykę. Bankgasse 8. drugie piętro. 1213 1—1

Od naśladowania zawarowany — marka ochronna

Przeciw każdego rodzaju kaszlowi zastarzałemu,
bolem piersiowym, chrypce, zaflegmieniu, odpluwaniu krwią, astmie, kokluszowi, drażnieniu w krtani.

G. A. W. Mayera w Wrocławiu — biały syrop piersiowy.

Jedyny skład tego od r. 1855 wsławionego i przez wszystkie znakomitości lekarskie zawsze ze skutkiem używanego środka domowego znajduje się **we Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym orłem i w apt. **Beisera.**

Wedle c. k. pat. z 7. grudnia 1858. — Wedle c. k. pat. z 7. grudnia 1858.

Premjowany w Paryżu 1867.

Wieś Czyżyce
powiat Bóbrka, ćwierć mili od stacji Wybranówka. Obszar dworski 200 morgów z łąkami razem, od **1. marca** br. **do wydzierżawienia**. Bliższa wiadomość na probostwie ob. łacińskiego w Brzozdowcach. 1212 1—3

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów
usuwa przez obezwładnienie nerwów, a zęby zrotem lub masą do zębów podobną plombuje 1118 1—?

IGNACY WEISS, dentysta
członek kolegium wiedeńskich dentystów,
ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-à-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

Pomieszkanie
składające się z 2 obszernych frontowych pokoi i przedpokoju, jest zaraz do wynajęcia w rynku na 2. piętrze w kamienicy pod (nr. 50 st. 26 n.) gdzie księgarnia pp Seyfartha i Czajkowskiego. 1197 2—3

Podajcie szczęściu rękę!
Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone najnowsze wielkie 1152 5—8

losowanie pieniężne
w ilości 8 milionów 639.000 marków p. którego pierwsze ciągnienie wygranych naznaczono urzędownie na
dzień 21. i 22. stycznia r. b.

Główne wygrane w ewent. mark.: 450.000, 300.000, 150.000, 80.000, 60.000, 2 po 40.000, 36.000, 6 po 30.000, 24.000, 2 po 18.000, 11 po 15.000, 2 po 12.000, 17 po 10.000, 8.000, 3 po 6.000, 26 po 5.000, 43 po 4.000, 255 po 3.000, 400 po 1.200, 548 po 600 itp. w ogóle 43.100 wygranych, które w 6ciu oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Na urzędownie oznaczone pierwsze ciągnienie kosztuje:

Cały los oryginalny	mark. 16	czyli 8 zł. 80 ct.
Pół losu	mark. 8	czyli 4 zł. 40 ct.
Ćwierć losu	mark. 4	czyli 2 zł. 20 ct.,

które za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan urzędowy gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom.

Przed zbliżeniem się ciągnienia nastąpi brak losów, upraszam zatem łaskawe zlecenia poczynić najdalej do 6. stycznia, gdyż tylko w tym razie zlecenia punktualnie wykonać będę w stanie.

Juljusz Herz,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Polskie pytanie, a rusko-litewskie dumanie!
Nowa komedja Dumasa „pan Alfons" jest tak dalece niemoralna, że nadzór teatrów w Londynie nie pozwolił ją ani razu przedstawić, chociaż dyrektorowi teatralni kilkakrotnie starali się o uzyskanie pozwolenia. Lecz we Lwowie bez żadnych trudności i zachodów została ta komedja publicznie w teatrze hr. Skarbka odegrana. Hm! Niewiedzieć teraz co o tem myśleć i jak kombinować: czy we Lwowie wolność jest większą albo też może dozór moralności i staranie o nią mniejsze są niż w Londynie? 1219 1—1

Na sprzedaż
place pod nowe budowle
przy ulicy Zielonej pod Nr. 685¼ czyli 59. n.
W skutek uchwały Rady miejskiej otworzoną zostanie nowa ulica przez ogród pod nr. 59 n. od Zielonej ku ulicy na Rurach. 1231 1—5
Ceny parcel niskie a budowle dla wolnych od podatku 25 lat, korzystne.
Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do właściciela tamże mieszkającego.

Pracownia robót ciesielskich
przy ulicy na Rurach Nr. 17.
Mam honor podać do publicznej wiadomości, iż przyjmuję wszelkie zamówienia na roboty ciesielskie, które równocześnie z rozpoczęciem budowli są niezbędnemi, trudniąc się również uskutecznianiem planów i kosztorysów. Niemniej upraszam o wczesne zamówienia na dachy, które z powodu nowego rozporządzenia mają być zmienione pod blachę, oraz roboty wewnętrzne jakoto: schody, podłogi, futryny itd. Polecając się i nadal łaskawym względom szanownych p. obywateli tak miejskich jako i ziemskich mam nadzieję sumiennem wykonaniem robót oraz przystępnemi cenami zjednać sobie zaufanie.
Ul. na Rurach nr. 17.
Łucjan Thieme
egzaminowany majster ciesielski i murarski z akademii budowniczej w Höxter Westfalii a koncesjonowany przez władze tutejsze. 1216 1—2

Najmocniejsze bole zębów
ustają natychmiast poużyciu sławnych kropli szwedzkich na zęby Dr. Gräfström. Flakonik 36 ct., za opakowanie 15 ct. Prawdziwe do nabycia we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera. 1155 4—10

Do plombowania
dziurawych zębów
nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bolu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATFRYNOWA WODA do UST
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.
we flakonach i zł. 40 cent.
jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich, już po kroteczem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.
Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 1051 1—40

Dr. J. G. POPPA
roślinny proszek do zębów.
Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:
We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt. jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

PAPIER WLINSI
Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, gryple, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Skład główny w Paryżu u p. Wislin na ulicy Seine 31. — We Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Sierzputowskiego. 1021 8—20

Cierpiącym 1054 4—8
na rupturę
w spodnich częściach ciała,
poleca się nieszkodliwą maść na ruptury **Gottlieba Sturzeneggera** w Herisau (Szwajcarja), która jako środek leczniczy szybko skutkuje.
Liczne świadectwa i pisma dziękczynne są dołączone do przepisu użycia.
Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 ct. tak u G. Sturzeneggera jakoteż we **Lwowie** w aptece Zygm. Ruckera, w **Krakowie** w apt. W. Redyka.

Ajencja dzienników
w Księgarni Polskiej
we Lwowie, 12, ulica Kopernika
przyjmuje zamówienia na:
Tygodnik Ilustrowany kwartalnie 3.60 z przesyłką 4.20.
Kłosy kwartalnie 3.66, z przesyłką 4.40.
Bluszcz kwartalnie 3, z przesyłką 3.6.
Tydzień kwartalnie 3, z przesyłką 3.50.
Przyroda i Przemysł kw. 3 z pr. 3.50.
Opiekun domowy kw. 3, z przes. 3.50.
Wędrowiec kwart 2.40, z przes. 2.80.
— z Dodatkiem podróży 2.80, z przesyłką 3.40.
Tygodnik powieści i romansów kwartalnie 1.90 i z przesyłką 2.20.
Gazeta rolnicza z przesyłką kw. 2.70.
Dziennik mód kw. 2, z ryc. kolor. 3.
Przyjaciel dzieci kwartalnie 2.06.
Ruch literacki kwar. 2.50, z przes. 3.
Szczutek kwartalnie 2.50.
Bliższe szczegóły przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 1181 4—6

Skład Fortepianów
Jana Balko
zaszczytnie znany i już od 36 lat istniejący we **LWOWIE** we własnej kamienicy pod l. 2⅔, przy ulicy Karola Ludwika.
Poleca największy wybór **FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ** najcelniejszych fabrykantów paryskich, berlińskich, drezdeńskich, szwajcarskich i wiedeńskich, które pisemnie z gwarancją za trwałość na 1163 5—20

10 lat
po nader umiarkowanych cenach **sprzedaje i wypożycza,** oraz **stare instrumenta** w zamian przyjmuje, i listowne polecenia zaraz i najsumienniej uskutecznia.

Po sprawdzeniu rachunków **działu gradowego** przez
Radę nadzorczą
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie
okazała się pozostałość, stanowiąca
20% od zaliczki gradowej
w r. 1874 złożonej,
którą Członkowie Towarzystwa w myśl §. 38 statutu gradowego w dotyczących ajencjach odebrać mogą

Dyrekcja Tow. wzajem. ubezpieczeń w Krakowie.
Henryk hr. Wodzicki. H. Komar.
H. Kieszkowski. 1218 1—1

UWIADOMIENIE.
Księstwa Brunszwicko-Luneburskiego loterja krajowa,
poręczona przez rząd krajowy ks. brunszwickiego.
84000 losów . , . 43.500 wygranych.
Najwyższa wygrana w najlepszym wypadku **450,000 mark. pań.**
Jedna premja na 300.000. Wygrane: 150.000, 80.000, 60.000, 2 po 40.000, 36.000, 6 po 30.000, 24.000, 2 po 18.000, 11 po 15.000, 2 po 12.000, 17 do 10.000, 8.000, 3 po 6.000, 26 po 5.000, 43 po 4.000, 255 po 3.000 itp. będą w kilku miesiącach rozstrzygnięte.
1sze ciągnienie dnia 21. i 22. b. m., na które cały los oryginalny kosztuje 9 zł., pół losu oryg. 4 zł. 50 c., ćwierć losu 2 zł. 25 ct., za nadesłaniem gotówki. 1066 3—3
Urzędowe plany — urzędowe listy ciągnienia.
Wypłata wygranych pod gwarancją państwa. — Zlecenia przyjmuje
JACOB BARUCH, Haupt-Collecteur
der herzogl. Braunschweigischen Landes-Lotterie in Hamburgu.

Ekonom
Na sprzedaż
z wolnej ręki **grunt budowlany** kwadratowych w przestrzeni do 130 11—12 sążni, frontem długości sążni, pod l. 720⅞, przy ulicy Majerowskiej od ogrodu, we Lwowie, blisko Pojezuickiego, naprzeciw łazienek. Bliższa wiadomość u właściciela tamże. 4313 3—3

w sile wieku, z dobremi świadectwami i rekomendacją znajdzie, umieszczenie od dnia 1. marca 1875 r. Zgłosić się należy osobiście lub przez listy frankowane do Administra ji dóbr w Burzytynie. 1166 5—8

Latarnia bezpieczna odegnia.
C. k. uprz. aparat do zamykania, za pomocą którego każde drzwi z dowolnej odległości własnym kluczem zamknąć nafta lub odemknąć można.
Piece do gotowania, palowikiem.
Latarnia górnicza.

Specjalności ku oświetleniu i potrzebie domowej
u **E. Jülke,** Neubaugasse Nr. 1 we Wiedniu.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie franco.
Moje lampy bezpieczeństwa są na składzie we LWOWIE u p. Konst. **Iakierskiego.** 1102 8—12

---

78. przez państwo Brunszwiku
urządzone i zagwarantowane **Losowanie pieniężne**
w sumie 8,639.000 mark. państ.
To wielkie losowanie kapitałów podzielone jest na sześć klas a ciągnienie 1. klasy naznaczonem jest według urzędowego planu już na dzień 21. i 22. stycznia 1875. Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, że w 6 po sobie następujących ciągnieniach w ciągu kilku miesięcy
43.500 wygranych
niezawodnie rozstrzygnięte będą, pomiędzy temi znajdują się główne wygrane mark. państw. 450 000, 300 00, 150.0 0, 80.000, 60.000, 50 000, 4 .000, 36.0 0, 6 po 30.000, 1 na 24.000, 2 po 20.000, 1 na 18.000, 11 po 15.000, 22 po 12.000, 15 po 10.000, 34 po 6000, 3 po 4800, 46 po 4000, 250 po 3000, 203 do 2400, 5 po 1800, 412 po 1200, 512 po 600, 10 po 360, 850 po 300, 26.400 po 142 i t. p. Stosownie do planu ceny losów są następujące:

nie promesy	Cały los	9 złr. w. a.
	Pół losu	4 „ 50 ct.
	Ćwierć losu	2 „ 25 „

Wszystkie zlecenia zamiejscowe nawet z najodleglejszych stron wykonane będą najrychlej i najstaranniej. Każdy uczestnik otrzyma herbem państwowym opatrzony los oryginalny (nie promesę) wraz z planem, jako też zaraz po ciągnieniu urzędową listę ciągnienia.
Wypłata wygranych nastąpi rychło pod gwarancją państwową i może być uskutecznioną przez bezpośrednie nadesłanie gotówki lub na żądanie interesowanych zapomocą moich stosunków we wszystkich miastach w kraju i zagranicą.

Podajcie rękę szczęściu!
i raczcie się udać wprost do Bank und Wechselgeschäft.

Mojej kolekcie już wiadomo powszechnie, sprzyja od dłuższego czasu szczęście, a w ostatnich dziesięciu latach wypłaciłem 14 największych wygranych.

Louis Wolff,
Ellenthorsbrücke Nr. Hamburg.

UWAGA! Wszystkie zlecenia, które nadejdą aż do dnia ciągnienia, to jest do 21. stycznia 1875 będą przyjęte i wykonane. 1192 2—3

Nestla mąka pożywna dla dzieci
używana bywa od półtrzecia roku w wiedeńskim domu podrzutków jedynie dla najsłabszych dzieci. Takowa uznana przez znakomitości medyczne jako środek do najzupełniejszego zastąpienia mleka macierzyńskiego i dlatego szczególnie zalecana. Nestla mąka dla dzieci w puszkach 1 funt po 1 złr. wraz z broszurką użycia, nabyć można:
w Brzeżanach u pana Stasiów, aptekarza,
„ Białej u Er. Kellera, aptekarza,
„ Brodach u M. Kulaka, apt., 1058 2—2
„ Jarosławiu u Ludw. Wisłockiego,
„ Krakowie u W. Redyka,
„ **Lwowie** u K. Mikolascha,
„ Stanisławowie u Ad. Beylego.
Jeneralny skład we Wiedniu, u **F. Berlyak,**
VII. Neustiftgasse Nr. 26.

MIGRAINES ET NÉVRALGIES
PAULLINIA-FOURNIER
Od 1840 r. jest środkiem popularnym przeciw **NEWRALGIOM, GASTRALGIOM,** a szczególniej **MIGRENOM** i gwałtownym bolom głowy, do uśmierzenia których wystarcza jedna paczka. Jest to środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym i wyniszczeniu.** Działania jej sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez lekarzy fakultetu medycznego paryzkiego, a mianowicie pp. *Trousseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod, Barthet* etc.
N. B. Wystrzegać się fałszerstw i naśladowania, które są tem liczniejsze, im większego ten środek nabywa powodzenia.
Skład główn w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy de Loudres, 15.
We LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 1042 2—12

KAROLA LIBELTA
wychodzi w Poznaniu w 3 serjach
nakładem
J. K. Żupańskiego.
Nowe, zupełne wydanie dzieł
Serja każda składać się będzie z sześciu tomów. Serja I. Filozofje i krytyka zawiera: T. I Samowładztwo, objawy filozofii słowiańskiej. T. II i III. System umiarkowania czyli filozofii umysłowej. T. IV i V. Ogólne zasady estetyki. T. VI. Piękno sztuki. Już wyszły z druku 3 pierwsze tomy.
Przedpłata na I serję wynosi 14.40 (8 talarów), którą można składać częściowo, płacąc za każdy tom po 2.40. Przy odbiorze t. I opłaca się i za ostatni 1. serji czyli 4.80. Cena pojedynczych tomów bez prenumeraty na całą serję jest 3.60.
KSIĘGARNIA POLSKA, LWÓW, 12, ulica Kopernika.
2—3

AVISO!
W nowo urządzonym cesarsko-tureckim
Cyrku pod dyrekcją **Józefa Derssina,**
dyrektora cyrku Jego Cesarsko Sułtańskiej Mości.
Jutro w Niedzielę, 10. stycznia 2 nadzwycz. przedstawienia
sztuk jeżdżenia, wyższej tresury konnej, gimnastyki, tańców na linie i pantomimy.
Początek pierwszego przedstawienia o godz. **4.** *drugiego o godz.* **7.** *wieczór.*
Na zakończenie obydwóch przedstawień po raz pierwszy:
KOPCIUSZEK
wielka pantomima czarodziejska wykonana konno, w 4 aktach z nadzwyczajnie wspaniałą wystawą. Sztuka ta nie była dotychczas w żadnym innym cyrku z takim przepychem pokazywaną, a urządzoną została całkiem nowo przez dyrektora p. J. Derssin. Więcej niż 70 dzieci w wieku od 4 do 7 lat, całkiem nowo ubranych, wspaniałe karety, paradne ekwipaże, z zaprzęgiem bardzo pięknych małych koni.
Wspaniały pochód ukaże armję Liliputów.
Dwór, paziowie hrabiowie, baronowie, s lachta z żonami i córkami, tancerze i tancerki, służący, lokaje, karlice, karły, duchy, nimfy, gienie i t. p.
Kadryl i **ogólny galop** odtańczony przez 16 małych dzieci, **Csardas** odtańczony przez p. Z. Derssin i p. F. Allinger. Sztuka zakończa się odjazdem we wspaniałych wyzłacanych małemi poni zaprzężonych karetach. 3—?
Cyrk ogrzany kilkoma piecami.

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA w FÉCAMP (Francja).

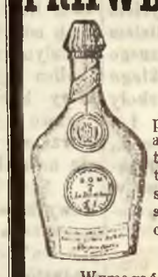

ZAWIADOMIENIE.
Sławny **LIKIER BÉNEDICTINE** tak ceniony przez publiczność, jest przedmiotem różnych fałszerstw i naśladownictw, a najwięcej za granicami Francji. Osoby, które przywiązują do tego wagę, aby używać tylko prawdziwego Likieru czystego, wytwornego smaku i hygienicznego, raczą zwrócić uwagę na fałszerstwa obrzydliwego smaku i szkodliwe dla zdrowia. Zamieszczamy obok dokładny wzór naszych butelek opatrzonych pieczęciami i etykietami:
Prawdziwego Likieru Bénédictine.
Wymagać zawsze etykiety na spodniej części butelki opatrzonej w podpis dyrektora głównego: A. LEGRAND AINÉ. Skład główny w FÉCAMP (Seine Inférieure — FRANCE). Dostać można we Wiedniu w ajencji głównej pp. Joh. Gust. Wehle et Comp., Esslinggasse, Nr. 8; we LWOWIE w cukierniach pp. Kosteckiego i Rotlendera; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1029III 1—1

W c. k. austr. państwie przez wys. ministerstwo spraw wewn. koncesjonowane

Adler-Linie.
Niemieckie zaatlantyckie Towarzystwo żeglugi parowej w Hamburgu.
Bezpośrednia jazda pocztowym parowcem
pomiędzy 1205 1—?
Hamburgiem a New-Yorkiem
na niemieckich wspaniałych i szybkich parowcach pocztowych I. klasy, każdy ładugi 3600 ton wielkich niemieckich, czyli o sile 3000 koni.
Schiller 21. stycznia. **Lessing** 4. lutego. | **Goethe** 18. lutego. **Klopstock** 4. marca. | **Schiller** 11. marca.
a następnie co czwartek.
Cena pasażerska: I. kajuta mark. pań. **495,** II. kajuta mark. pań. **300,** na pokładzie **90** mark. państ.
Wiadomość bliższą udzielają ajenci Towarzystwa, jakoteż **Dyrekcja** w **Hamburgu**, bei St. Annen 1, tudzież we Lwowie **Wilhelm Riedel,** przy ul. Kopernika Nr. 14 naprzeciwko c. k. urzędu telegr.
Listy i telegramy uprasza się adresować: „Adler-Linie, Hamburg".

C. k. uprzyw. kolej galic.
Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.
W skutek zaprowadzenia z dniem 1. stycznia 1875 r waluty pruskiej, w markach na kolejach żelaznych w państwie niemieckiem, jakoteż z powodu używania od tegoż dnia kilogramu, jako jedności do oznaczenia wagi, ceny ogłoszone dla pojedynczych towarów, w taryfach związkowych między Galicją a Rumunią z jednej a zagranicą z drugiej strony objęte, **nie podlegają na razie żadnej materjalnej zmianie** i pozostają z tą jedynie modyfikacją aż do dalszego postanowienia w użyciu, że dotychczasowa **waga w cetnarach** na przyszłość na **kilogramy** (50 kilogramów równają się 1 cetnarowi cłowemu) **a talary na walutę markową** (1 marka równa się 10 śrebrnikom, 1 śrebrnik równa się 10 fenigom markowym) **zamieniać się będą.**
Równocześnie zwraca się uwagę na to, że od 1. lutego r. b. tylko te formularze na listy frachtowe przyjmowane będą, które zaprowadzone zostały regulaminem ruchu z dnia 1. lipca b. r.
We Lwowie, w grudniu 1874.
1209 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

Za 10.000 marków państwowych
(Reichs-Marken), — zakupił handel
Karola Baffabana
HERBATY CHIŃSKO-ROSSYJSKIE
najlepszej jakości, woni wyśmienitej, ciemno naciągające, i mogę takowe sumiennie polecić i śmiało powiedzieć, że lepszem źródłem do zakupna takowych ani składy brodzkie, ani wiedeńskie, nawet petersburgskie zaszczycić się nie mogą.
Zaręczam, że co do gatunku, moje herbaty o całego guldena przewyższają dobrocią powyżej wymienione składy.

Ze zbioru 1874 r.
chińsko-rossyjska herbata
na wagę wiedeńską:

1 funt	**Congo cesarskiej**	2 zł.
1 „	**Herbaty familijnej**	3 „
1 „	**Melange** de **Moskau**	4 „
1 „	**Imperial**	5 „
Cybiki oryginalne na miejscu opakowane w ołowiu 2½ ft. wagi wiedeńskiej ważące, wyśmienitej **Herbaty**		7 „
Karolstra z blachy, lakiem chińskim lakierowana ważąca 6 funtów wagi wiedeńskiej		20 „

Także otrzymałem prawdziwe chińskie tace, drewniane koszyki ryżowe i czajniki wyrobu chińskiego. 1160 9 24

Adwokat
Dr. Władysław Rogala
Wędrychowski
otworzył kancelarję
w Krakowie,
przy ulicy Gołębiej wyższej w domu pod l. 169 na I. piętrze. 1214 1—3

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET C.IE APTEKARZY w PARYŻU
8, ulica Vivienne.
Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.
Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 1036 1—10
Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u Schaittera.

Modes de Robes
Lwów,
ulica Teatralna 1. róg placu Marjockiego.
Balowe suknie i kwiaty
świeżo odebrałam
z Paryża.
Polecając takowe szan. Paniom proszę o wczesne zamówienia
1196 2—? **Pomorska.**

PASTYLKI PIERSIOWE
ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI
PP. GRIMAULT ET C.IE APTEKARZY w PARYŻU
8, ulica Vivienne.
Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*
Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). 1038 1—9
Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

Maść żelazista
leczy najuporczywsze odmrożenia w przeciągu 8 dni. Pudełko 40 cnt.
GASTROPHAN.
Środek specyficzny przeciw cierpieniom żołądka, przeciw słabemu trawieniu, brakowi apetytu, zamuleniu, kurczom żołądkowym, bladaczce, zgadze, wymiotom itp.
Prezerwatywa przeciw cholerze
Flakon 70 ct. w. a.
Krula prawdziwe
Karolińskie ziółka Dawida,
przeciw słabościom płucowym, kaszlowi, bolom piersiowym, uciążliwemu oddechowi itp. — Pakiet 20 ct.
Medycynalny płynny cukier żelazisty
szczególnie skutkujący przeciw niedokrewności i skutkom tych słabości, bladaczce, skrofulom, gośćcowi, reumatyzmowi, angielskiej słabości itp. — Wielka flaszka 1 złr. 20 ct., mała 60 ct.
Chinowa woda do ust i chinowy proszek do zębów, niezawodne środki do czystego utrzymywania zębów, przeciw nieznośnemu cuchnięciu z ust, i bolom zębów, Flakon wody do ust 60 cnt. Pudełko proszku do ust 30 ct.
Płynne mydło żelaziste
do szybkiego zagojenia świeżej rany, oparzeniu, zgniecenia i przeciw potom. Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct.
Aptekarza Ed. Praskowitza
Proszek przeciw bolom szyi,
wytworny środek przeciw nabrzmieniu szyji, wolowi, szkrofolicznemu opuchnięciu gruczołów, uciążliwemu oddechowi, chrypce itp. Przy stosownem i długiem używaniu niezawodne wyleczenie. Flakon z przepisem użycia 1 złr. 40 ct.
Powyższe środki prawdziwe do nabycia w aptekach: W **Białej** u Józefa Krausa i Erich. Kelera apt., w **Brodach** u Fd. Liszki, w **Czerniowcach** u Wilh. Altha, F. Krzyżanowskiego i L. Beldowicza apt., we **LWOWIE** w apt. **Z. Ruckera** i **Jak. Beisera,** w **Stryju** u J. Sieleckiego, w **Tarnowie** u A. Tenczyna, w **Stanisławowie** u A. Beilego. 1130 10-26

Produkta Józefa Fürnita, aptekarza „zum weissen Engel" w Pradze, Porcie.

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała
CRÊME-ORIZA
DE **NINON** DE **LENCLOS**
L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.
We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. P. Strzyżowskiego i u A. Steifa Synów. 1013 13—24

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni Gazety Narodowej pod zarządem A. Sk...